PR
Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III ŁÓDŹ, WTOREK, 27 MAJA 1947 ROKU Nr 143 (724)

Pod zielonymi sztandarami

Milionowe szeregi chłopów

zamanifestowały światu nierozerwalność bratniego sojuszu miast i wsi polskich

WARSZAWA (PAP). Ze wszystkich stron kraju napływają od naszych korespondentów wiadomości o pełnych powagi obchodach chłopskiego święta.

Liczne rzesze chłopów z powiatu warszawskiego przybyły w niedzielę, dnia 25 maja br. do Wilanowa, by uroczyście obchodzić święto ludowe.

Po nabożeństwie, uczestnicy uroczystości przeszli w pochodzie przez park pałacowy, na którego spadzistym stoku ustawiono mównice. Tam, w cieniu prastarych drzew ustawili się wokoło przybyli chłopi, otaczając przemawiających działaczy. Nad tłumem łopotały na wietrze zielone sztandary i transparenty z aktualnymi hasłami ruchu ludowego, poprzetykane czerwienią chorągwi goszczących na obchodzie delegacji partii robotniczych.

NA BŁONIACH SOCHACZEWSKICH

Uroczystości święta ludowego zgromadziły na błoniach sochaczewskich blisko 15.000 rzeszę chłopów ze wszystkich okolicznych gmin i gromad.

Szczególnie owacyjnie przyjęli zgromadzeni przemówienie wiceministra obrony narodowej gen. Jaroszewicza, który powiedział m. in.: **„silne wojsko i potężną Polskę można budować tylko na jedności chłopów i robotników"**.

W PŁOCKU

Uroczystości w Płocku zgromadziły tysięczne szeregi chłopów, organizacji młodzieżowych ZWM, TUR, ZHP, Przysposobienia Wojskowego, Ligi Kobiet, Milicji Obywatelskiej, ORMO, oraz młodzieży szkolnej.

Na uroczystość przybyli m. in. wicepremier Korzycki, poseł Bieńkowski, przedstawiciele zarządu głównego ZWM — Kowalski i sekretarz komitetu warszawskiego PPR — Albrecht.

Wicepremier Korzycki — w przemówieniu — oświadczył, że **tegoroczne święto ludowe stało się dniem triumfu i pełnej sprawiedliwości społecznej, świętem radości z ugruntowania w naszej Ojczyźnie pokoju, ładu i porządku.**

Gorąco przyjmowany był również przedstawiciel Polskiej Partii Robotniczej pos. Bieńkowski, który wskazał na potęgę sojuszu chłopsko-robotniczego i na zakusy reakcji, która stara się poróżnić wieś z miastem. Chłop winien zawsze pamiętać, że ma w robotniku potężnego sojusznika.

BIAŁOSTOCKIE

Obchód święta ludowego zarówno w Białymstoku, jak i w powiatach województwa wypadł imponująco i był żywiołową manifestacją współpracy robotniczo-chłopskiej.

W programie uroczystości odbyło się wręczenie miejscowemu oddziałowi KBW sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo białostockie. W uroczystości wzięli udział wiceministrowie dr. Sztachelski i Rek.

NA ŚLĄSKU

W Katowicach już od samego rana gromadziły się tysięczne rzesze chłopskie i robotnicze.

Po uroczystym nabożeństwie, pochód udał się przed gmach urzędu wojewódzkiego. Jako gospodarz pow. katowickiego, starosta ob. Łaszcz, powitał serdecznie przybyłych przedstawicieli władz, wojska, partii politycznych, związków zawodowych, instytucji gospodarczych, organizacji młodzieżowych i Związku Samopomocy Chłopskiej. Ob. Łaszcz odczytał Orędzie Prezydenta RP., które zebrani przyjęli długo niemilknącymi oklaskami. W imieniu wojewody gen. Zawadzkiego wygłosił przemówienie wicewojewoda płk. Ziętek, wskazując na rosnącą wciąż współpracę i jedność pracującego ludu wiejskiego i miejskiego.

Następnie uformował się pochód, który przeszedł ulicami Katowic, gorąco oklaskiwany przez tłumnie zebraną publiczność. W godzinach popołudniowych odbyły się wielkie zawody sportowe o mistrzostwo Związku Samopomocy Chłopskiej. W parku Kościuszki zorganizowana została wielka zabawa ludowa.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Uroczyste obchody święta ludowego przyjęły w powiatach woj. łódzkiego rozmiary nigdy dotąd nie notowane.

Świat pracy miast reprezentowały delegacje stronnictw, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych.

W powiecie Radomsko w czterech punktach zebrało się ponad 26 tys. osób, w jednym punkcie tego powiatu — w Gidlach 12 tys. osób.

W Kutnie na uroczystości przybyło ponad 7 tys. chłopów, w Wieluniu — 15 tys. w Opocznie ok. 10 tys. w Łowiczu ponad 15 tys. w Rawie Mazowieckiej ok. 8 tys. osób i w Piotrkowie ponad 15 tys. osób.

Z Pomorza, Poznańskiego, Szczecina, Wrocławia, Rzeszowskiego i innych miast i dzielnic Polski — nadchodzą również wiadomości o masowych uroczystościach w których wzięły udział milionowe rzesze chłopskie — ramię w ramię defilujące z delegacjami partii robotniczych.

Bohaterski gród Lecha

Gniezno odznaczone Wielką Wstęgą Odrodzenia Polski — za tysiącletnie zmagania się z naporem germańskim

GNIEZNO (PAP). Stary gród Lecha, miasto Gniezno było świadkiem niezapomnianych uroczystości. Święto czynu chłopskiego zaszczycili swą obecnością Prezydent R. P. ob. Bierut, marszałek Sejmu ob. Kowalski oraz naczelny dowódca wojska polskiego, marsz. Żymierski. We wczesnych godzinach rannych na lotnisko w Poznaniu przybywają dostojni goście, witani przez przedstawicieli władz wojewódzkich i samorządowych, organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych, aby wziąć udział w uroczystościach święta ludowego, odznaczenia m. Gniezna wielką wstęgą orderu Polonia Restituta, wręczenia sztandarów pułkom garnizonu gnieźnieńskiego i promowania podchorążych szkoły oficerskiej W. P.

Po przeglądzie wojska rozpoczęła się msza polowa celebrowana przez naczelnego dziekana wojska polskiego ks. płk. Warchałowskiego i 5 kapelanów wojskowych. Po mszy zakończonej wspólnym odśpiewaniem „Boże coś Polskę" następuje wielki akt:

Prezydent R. P. Bolesław Bierut dekoruje herb Gniezna wielką wstęgą orderu Odrodzenia Polski.

Podczas uroczystego aktu — Prezydent R. P. wygłosił dłuższe przemówienie, w którym omówił tysiącletnie dzieje tego miasta— będącego kolebką polskości— które jest symbolem naszych odwiecznych bojów z germańską nawałą.

„Tradycje historii uczą nas, że **wielkość Ojczyzny ma swe jedyne niezniszczalne źródło w czynach twórczych, w oddaniu i poświęceniu wszystkich na rzecz wspólnej sprawy.**

Tą wspólną i wielką sprawą jest dziś Polska demokratyczna, Polska jednocząca cały naród w pracy ofiarnej, na rzecz wspólnej sprawy.

Tą wspólną i wielką sprawą jest dziś Polska Demokratyczna, Polska jednocząca cały naród w pracy ofiarnej, na rzecz szybkiej odbudowy kraju, w pracy na rzecz ogólnego postępu i dobrobytu.

OBYWATELE!

W imieniu Rady Państwa i całej Rzeczypospolitej pozdrawiam gorąco miasto Gniezno w dniu otrzymania przezeń wielkiej Wstęgi Orderu Odrodzenia Polski za tysiącletnią historyczną walkę z naporem germańskim.

Życzę Wam i nam wszystkim coraz to większych sukcesów w jednoczeniu narodu do budowania wspólnym ofiarnym wysiłkiem wielkiej i szczęśliwej Rzeczypospolitej Ludowej.

Następnie odbyło się uroczyste wręczenie sztandarów pułkom brygady łużyckiej, którego dokonał marszałek Żymierski.

Koszty „doktryny Trumana"

sprowadzą klęskę inflacji na USA

NOWY JORK (obsł. wł.). Waszyngtoński korespondent agencji „United Press" donosi, że w przemówieniu radiowym, wygłoszonym w jednym z miast stanu Canzas przewodniczący komisji senackiej do spraw rolnictwa i gospodarstwa leśnego republikanin Capper (ze stanu Canzas) oświadczył, że tak zwana **„doktryna Trumana" będzie kosztowała Stany Zjednoczone conajmniej 19 miliardów dolarów w ciągu najbliższych 2—3 lat, nie licząc wydatków amerykańskich w Wielkiej Brytanii.**

Capper przepowiada, że Kongres będzie zmuszony udzielać poparcia temu programowi tak długo, jak naród amerykański będzie w stanie go realizować i podkreśla, że **program ten będzie oznaczać dla Amerykanów wysokie podatki i inflację.**

Zacięte walki w Grecji

LONDYN (Obsł. wł.) Korespondent Reutera donosi, iż w **wielu punktach Grecji toczą się zacięte walki między wojskami rządowymi a partyzantami.** Walki w zachodniej Macedonii pociągnęły za sobą **znaczne straty dla oddziałów rządowych.** W południowej Grecji **partyzanci rozpoczęli w wielu punktach ostre ataki.**

Pierwsza seria rozgrywek

na konferencji Labour Party w Margate. Przygotowywanie „rozprawy" z polityką Bevina

LONDYN (Obsł. wł.) Wczoraj w miejscowości Margate, nastąpiło uroczyste otwarcie 46-ej dorocznej konferencji brytyjskiej Partii Pracy, w której bierze udział ponad 1200 delegatów.

Konferencji przewodniczył minister lotnictwa Philip Noel Baker. W przemówieniu inauguracyjnym min. Noel Baker przedstawił 4 cele, jakie powinny przyświecać socjalistom i rządom socjalistycznym.

Cele te są następujące: 1. zapewnienie równości i zaufania między narodami. Zdaniem min. Noel Bakera przykładem tych dążeń ze strony Wielkiej Brytanii był jej stosunek do sprawy Indyj, Burmy, Transjordanii i innych kolonii (!)

2. zapobieżenie podziałowi Europy na dwa obozy. W imię tego dążenia Wielka Brytania udzieliła pożyczki Czechosłowacji i Węgrom, zawarła układy handlowe z Polską i Czechosłowacją.

3. wprowadzenie szerokiego systemu handlu międzynarodowego.

4. usunięcie obawy przed nową wojną na drodze najszerszego poparcia dla Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na posiedzeniu inauguracyjnym nikłą większością głosów odrzucono rezolucję, domagającą się zrewidowania ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Była to pierwsza sesja rozgrywek opozycji partyjnej z rządem premiera Attlee.

Opozycjoniści zapowiadają „generalne bombardowanie" polityki zagranicznej min. Bevina już na dzień dzisiejszy — względnie na jutro.

Zdecydowana walka z drożyzną

Rada Ministrów uchwaliła projekt specjalnej ustawy

Rada Ministrów na piątkowym posiedzeniu przyjęła jednomyślnie **projekt ustawy o walce z drożyzną** — art. 1 ustawy brzmi:

„Celem zapobiegania drożyźnie i niesłusznemu wzbogacaniu się, **zabrania się pobierania w przedsiębiorstwach sprzedaży za sprzedawane towary cen wyższych od kosztów nabycia, powiększonego o ustalony dla danego towaru lub grupy towarów zysk brutto lub cen wyższych od ustalonych cen maksymalnych**".

Nadzór nad całością władz i urzędów w zakresie wykonania ustawy wykonuje **Prezes Rady Ministrów.**

CENY WINNY BYĆ UJAWNIONE

Ustawa w art. 3-cim wprowadza **obowiązek ujawniania cen**, które winny być uwidocznione w cenniku — każdy artykuł, umieszczony na widoku publicznym, winien mieć **ujawnioną cenę sprzedaży**. W przedsiębiorstwie **nie wolno odmawiać sprzedaży** posiadanych na składzie towarów, o ile nabywca oferuje cenę według cennika i chce nabyć ilość uzasadnioną w ramach normalnego zapotrzebowania.

OBOWIĄZEK POSIADANIA RACHUNKÓW

Dalej w art. 4-ym ustawa wprowadza **obowiązek posiadania faktur** (rachunków), za wyjątkiem tych wytworów gospodarstwa rolnego, które nie są przerabiane sposobem przemysłowym, nabywanych bezpośrednio od rolników.

W handlu detalicznym rachunki na sprzedane towary winny być wydawane w każdym wypadku na żądanie kupującego.

Art. 5 ustawy ustala, że przez cenę zakupu rozumie się należycie udokumentowaną cenę, zapłaconą przez przedsiębiorstwo sprzedaży za nabyte towary. Przez koszt nabycia rozumie się cenę zakupu, powiększoną o należycie udokumentowany koszt dostawy towaru do miejsca sprzedaży.

KTO USTALA CENY

Dopuszczalną w obrotach handlowych **wysokość zysku brutto dla poszczególnych towarów lub grup towarów, ustala Minister Przemysłu i Handlu**, po zasięgnięciu opinii organizacji państwowych przemysłu i handlu, organizacji spółdzielczych i samorządu gospodarczego. Minister Przemysłu i Handlu może zlecić komisjom cennikowym w ramach ich zakresu działania, ustalanie, po uprzednim zasięgnięciu opinii wspomnianych wyżej organizacji, dopuszczalnej wysokości brutto dla określonych towarów.

5) Minister Przemysłu i Handlu, w porozumieniu z Ministrem Aprowizacji, może ustalić w drodze rozporządzenia **wykaz artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, na które mogą być wyznaczone maksymalne ceny sprzedaży hurtowej i detalicznej**. Ceny maksymalne ustalane będą na podstawie cen targowych i ustalonej wysokości zysku brutto.

KOMISJE CENNIKOWE

Dalej ustawa szczegółowo precyzuje sprawę **komisji cennikowych**, które Minister Przemysłu i Handlu powołuje przy wojewodach, prezydentach m. st. Warszawy i Łodzi, prezydentach miast wydzielonych i starostach w drodze zarządzeń:

Komisje cennikowe ustalają i ogłaszają:

a) ceny maksymalne na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby (art. 4, ust. 5);

b) wysokość zysku brutto w przypadku przekazania im uprawnień (art. 4, ust. 4).

1) Komisje Cennikowe ogłaszają ponadto ceny maksymalne.

Notowań cen rynku wewnętrznego dokonywują Komisje Notowań, powoływane przez prezydentów m. st. Warszawy i m. Łodzi, starostów i prezydentów miast wydzielonych.

2) Okresowe wyniki tych notowań Komisje Notowań z urzędu przesyłają właściwym terytorialnie Komisjom Cennikowym.

NOWE ZADANIA KOMISJI SPECJALNEJ

Ustawa w dalszym ciągu ustala, że kontrolę przestrzegania przepisów wykonywują **władze administracji ogólnej, władze sądowe oraz organa komisji specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym oraz społeczne komisje kontroli cen**, powoływane przez właściwe terenowo Rady Narodowe z przedstawicieli związków zaw. i innych organizacji społecznych.

KARY ZA PASEK — 5 LAT WIĘZIENIA I 5 MILIONÓW ZŁ.

Końcowe artykuły ustawy wyznaczają kary:

1) Kto wykracza przeciwko art. 1 i 2 ust. 2, lub dopuszcza się nieuczciwych czynności, lub zaniechań, mogących wywołać zwyżkę cen wszelkiego rodzaju towarów, a w szczególności, **kto bierze udział w handlu łańcuszkowym**, albo kto dla osiągnięcia nadmiernego zysku **skupuje, gromadzi, lub ukrywa towary** w celu wyłączenia ich z obrotu — **podlega karze więzienia do lat 5 i grzywnie do 5.000.000 zł., lub jednej z tych kar.**

2) Tej samej karze podlega, kto, prowadząc przedsiębiorstwo sprzedaży, lub sprawując nad nim nadzór, dopuszcza do popełnienia przestępstw, określonych w art. 1 i 2, ust. 2 niniejszej ustawy.

3) Jeżeli sprawca działa nieumyślnie, podlega karze aresztu do jednego roku i grzywnie do 500.000 złotych, lub jednej z tych kar.

Art. 15

Kto wykracza przeciwko przepisom art. 2, ust. 1 i art. 3, ust. 1, podlega karze aresztu do jednego roku lub grzywnie do 500.000 złotych, albo obu tym karom łącznie.

Art. 16

Orzeczenie kary grzywny w stosunku do organów, lub pracowników osoby prawnej pociąga za sobą solidarną odpowiedzialność za uiszczenie grzywny tej osoby prawnej całym jej majątkiem.

Art. 17

1) W przypadku stwierdzenia przestępstw, określonych w art. 13 niniejszej ustawy —

A. Biuro Wykonawcze i Delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym mogą:

a) wydać postanowienie o zabezpieczeniu grożącej oskarżonemu kary grzywny przez opis i zajęcie majątku, oraz zarządzenie o tymczasowym zamknięciu przedsiębiorstwa,

b) sprzedać na rachunek oskarżonego po cenach obowiązujących towary, stanowiące przedmiot przestępstwa, lub towary, ulegające szybkiemu zepsuciu,

c) wymierzyć grzywnę, przewidzianą w niniejszej ustawie,

d) orzec zamknięcie przedsiębiorstwa, pozbawienie uprawnień handlowych i przemysłowych oraz prawa do zajmowania lokalu handlowego.

B. Ponadto Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym może:

a) skierować sprawcę przestępstwa do pracy przymusowej, zgodnie z art. 10 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (Dz. U. R. P. Nr 53, poz. 302) w brzmieniu dekretu z dnia 14 maja 1946 r. Dz. U. R. P. Nr 23, poz. 149),

b) orzec przepadek towarów, których przestępstwo dotyczy.

c) orzec przepadek urządzeń przedsiębiorstwa, stanowiących własność oskarżonego.

Sąd może zarządzić ogłoszenie sentencji wyroku na drzwiach wejściowych do przedsiębiorstwa sprzedaży, w którym przestępstwo zostało popełnione i ogłoszenie wyroku skazującego w piśmie codziennym na koszt skazanego.

Na marginesie

U źródeł drożyzny i spekulacji

Jak podaje organ finansowy amerykańskiej „Wall Street Journal", zyski 340 wielkich przedsiębiorstw w najgłówniejszych gałęziach przemysłowych USA wyniosły w r. 1945 — 1.812 milionów dolarów, zaś w r. 1946 — 2.430 milionów dol., czyli, że wzrost zysków w ciągu jednego roku stanowi — 34 proc.

Przy obecnym stanie produkcji i przy obecnych płacach robotniczych, zyski przemysłu samochodowego (jednego z najważniejszych w Stanach Zjednoczonych) wynoszą w r. 1947 — ok. 1.850 milionów dol., podczas gdy przeciętne zyski tego przemysłu w latach przedwojennych (1936 — 1940) wynosiły tylko 463 milionów dol., to znaczy czterokrotnie mniej. Wysokość produkcji samochodowej na r. 1947 przewidywana jest w istocie 5 do 5.4 milionów wozów, przy czym cena wozu pasażerskiego, w porównaniu z r. 1940 wzrosła prawie o 60 procent.

Trudno się dziwić, że ludzie, którzy zgarniają do swych kieszeni tak olbrzymie zyski, czynią wszystko, co tylko możliwe, by ten złotodajny strumień nie uległ zahamowaniu. Z chęci utrwalenia tego korzystnego dla rekinów przemysłowych stanu rzeczy biorą właśnie początek rozmaite „doktryny" polityki dolarowej oraz projekty ustaw antyrobotniczych, fabrykowane masowo przez parlamentarnych mandatariuszów, kapitału amerykańskiego. Pod pokrywką rzekomej troski o dobro kraju i narodu kryje się zwykła gra interesów ekonomicznych, której celem jest wzmocnienie i rozszerzenie pozycyj kapitału kosztem niedostatku i ucisku politycznego mas robotniczych. Gra jest całkiem przejrzysta, toteż rozumie ją coraz lepiej proletariat amerykański, który broniąc jedności i zwartości swych szeregów przeciwstawi się groźnej ofensywie zachłannego kapitału.

B. D.

Wojna w Indochinach

Vietnam odrzucił warunki rządu francuskiego

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Sajgonu, że prezydent republiki Vietnamskiej Ho-chi-minh **odrzucił warunki rządu francuskiego**, dotyczące podjęcia rokowań w celu zakończenia wojny domowej w Indochinach. Rząd francuski domagał się, by wszelki ruch oporu ze strony oddziałów vietnamskich ustał przed rozpoczęciem rokowań.

Jarosław Hasek **363)**

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— Nie rozpuszczaj, mój Szwejku, tak bardzo swego języka — napomniał go Marek. — Nie wiesz, kto cię słucha.

— Niechże słucha, kto tylko chce — obraził się Szwejk — chciała najjaśniejszego pana spaskudzić, żeby się nie podobał Elżbiecie. Chociaż znowuż z drugiej strony cesarzowa i tak uciekała od swego małżonka, aż ją ten anarchista przebił w Genewie pilnikiem. Nie lubił widać żadnych kobiet: Moskale też mają bagnety jak pilniki. Najjaśniejszy pan mógł był żyć ze swoją małżonką jeszcze długie lata w szczęśliwym małżeństwie.

Zgiełk w obozie przycichał, żołnierze układali się do snu. W sąsiednim namiocie ktoś wywodził:

— Powinniśmy byli pójść do kucharza, żeby nam był dał przynajmniej koście do obrania, i powiedzieć mu: — Herrgott; cóż to my jesteśmy jakie łobuzy i przybłędy, że nam żreć nie dajecie? W ogóle żyje tu człowiek jak ten wół: ani wódki, ani miłości,

Ale w obozie nie było kojącego spokoju letniego wieczoru. Od czasu do czasu odzywało się pogrzmiewanie dział, turkotanie wozów, dudnienie kroków piechoty i tupot jazdy. Odgłosy te słychać było przez całą noc, a budziły one wrażenie wydarzeń pełnych grozy i takiej jakiejś niepewnej przyszłości, że nadporucznik Lukasz układając się do snu na wiązce siana rzekł do Szwejka, który przyszedł zapytać, jakie na rano otrzyma rozkazy:

— Tymczasem nic. Bóg raczy wiedzieć co będzie rano. Czy wiesz, Szwejku, że teraz zaczyna się na dobre? Nawarzyli ludzie piwa, a my je będziemy pili.

Na to z rezygnacją odpowiedział Szwejk:

— Posłusznie melduję, że o niczym takim nie wiem, ale piwo, jak jest dobrze uwarzone, to się je dobrze pije przy każdej sposobności. Posłusznie melduję, panie oberlajtnant, że rano zobaczymy, jakiego piwa nam Moskale nawarza.

VORWÄRTS! VORWÄRTS!

Duże znaczenie podczas wojny ma stopniowe i wyrafinowane przytępianie zmysłów żołnierzy i stałe karmienie ich nadziejami.

Gdyby przeciętnego obywatela, rzemieślnika, czy kupca, oderwać od jego powszedniego zajęcia i przerzucić od razu do okopów, to zdarzyć by się mogło, że połowa całej armii wisiałaby na pierwszych napotkanych chojakach. Powywieszaliby się ci zacni ludzie z rozpaczy, bo po prostu nie znieśliby takiego nagłego przejścia z jednej sytuacji do drugiej.

Dlatego robi się te rzeczy etapami, stopień za stopniem, powoli, niedostrzegalnie, jak się używa arszeniku od jednej pigułki do dzsieiięciu, co dzień o jedną więcej.

Najprzód przywyka się do brudu koszar i brutalności oficerów. Pod nędznym płaszczykiem troskliwości ukrywa się haniebne traktowanie. Nędzne jedzenie i okropne noclegi są dalszym ciągiem, poczym idzie podróżowanie w śmierdzącym wagonie, znużenie i udręki marszów, a dzień w dzień odzywa się nadzieja, że to się jutro skończy, że do niczego nie dojdzie, i że nic się stać nie może.

Nadzieja, że jutro będzie koniec, powstrzymuje żołnierzy od kroków nierozważnych i samobójstwa. To, że życie staje się coraz bardziej zwierzęce i przemienia się w piekło, doprowadza wreszcie do tego, że żołnierz śmierci się nie boi i w niebezpieczeństwie jest zgoła obojętny. Jest to stan duchowy, wyrażony przez Havliczka: —Jestem austriackim obywatelem. Cóż gorszego jeszcze spotkać mnie może?

Toteż, gdy nazajutrz rano oficerowie odbywali naradę, a kurier przylatywał za kurierem, telefoniści zaś zwijali przewodniki, żołnierze batalionu stali już tacy ogłupieni jak owce przed bramą jatek.

Nikomu już się nawet gadać nie chciało i wszyscy byli jak zdrętwiali.

A gdy nagle raz za razem huknęły działa całkiem blisko, aż się ziemia zatrzęsła pod nogami, po chwili zaś zagrzmiały ciężkie działa gdzieś z tyłu za oddziałem, żołnierze bledli i jeden na drugiego spoglądał pytająco, ale widział tylko tyle, że i sąsiad blednie. Nie wszczynano alarmu, bo był zgoła zbędny. Żołnierze sami pozarzucali na plecy swoje toboły i każdy miał na myśli tylko jedno:

— Jak tyko zaczniemy uciekać, to zarzucę to draństwo. Dźwigać tego nie myślę.

Potem kapitan Sagner krzyknął: — Habacht! Wlazł na pustą beczkę i zaczął gadać

(D. c. n.)

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„JEZEBEL"
BAŁTYK (ul. Narutowicza 20)
„BIAŁY KIEŁ"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„PAWEŁ I GAWEŁ"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„ADA TO NIE WYPADA"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„KRYZYS SKOŃCZONY"
MUZA (ul. Pabianicka 173)
„SKANDAL"
OŚWIATOWE (dawniej ul. Rzgowska 94, obecnie ul. Piotrkowska 243 przy teatrze „Lutnia")
„DZIECI KAPITANA GRANTA"
POLONIA (ul. Piotrkowska 87)
„HISTORIA JEDNEGO FRAKA"
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
„LUDZIE I MANEKINY"
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
"JESSE JAMES"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
„DUSZE NIEUSTRASZONE"
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„SYNOWIE"
STYLOWY, (ul. Kilińskiego 123)
„ADA TO NIE WYPADA"
ŚWIT (Bałucki Rynek 5)
„15-LETNI KAPITAN"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
„DOKTÓR MUREK"
TĘCZA (ul. Piotrkowska 108)
„BIAŁY MURZYN"
WISŁA (ul. Daszyńskiego 1)
„MŁODOŚĆ TOMASZA EDISONA"
WŁÓKNIARZ (ul. Zawadzka 6)
„LORD JEFF"
WOLNOŚĆ. (ul. Napiórkowskiego 16)
„OSTATNIA SZANSA"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„NA GRANICY"

Kina: „Adria", „Bajka", „Muza", „Przedwiośnie", „Roma", „Rekord", „Stylowy", „Świt", „Wolność", „Zachęta", rozpoczynają seanse w dni powszednie o godz. 16,30, 18,30 i 20,30, w niedziele i święta od godz. 14,30.

Kina: „Bałtyk" „Gdynia", „Hel", „Tatry", „Robotnik", „Tęcza", „Włókniarz", Wisła", rozpoczynają seanse w dni powszednie godz. 17, 19, 21 w niedziele i święta od godz. 15-ej.

Kino „Polonia" rozpoczyna seanse w dni powszednie godz. 15, 17,3,5 i 20,10, w niedziele i święta od godz. 12.30.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz. 19,15 sztuka J. B. Priestley'a „Miasto w Dolinie".

Udział biorą: Hanna Bielicka, Kazimierz Dejunowicz, Barbara Drapińska, Halina Drohocka, Wanda Jakubińska, Adam Mikołajewski, Ludwik Tatarski, Zofia Wierzejska i Feliks Żukowski.

Reżyseria i dekoracje Jana Rybkowskiego. Kasa czynna od 10-ej do 12-ej i od 15-ej, Tel. 123-02.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś w dalszym ciągu piękna operetka w przekładzie L. Śliwińskiego z muzyką E. Kalmana „Księżniczka Czardasza". Udział bierze cały zespół artystyczny, chór, balet i orkiestra „Lutni" pod dyr. Z. Wiehlera.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17,30 w kasie teatru.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie o godz. 19,30 „ARTYŚCI" z piosenkami Z. Gozdawy i W. Stępnia z A. Dymszą w roli głównej na czele zespołu „Syreny".

Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16. Telefon 272-70.

DZIECIĘCY TEATR KUKIEŁEK RTPD
ul. Nawrot 27.

„Dziwny Doktór" wg. powieści Lefftinga, codziennie widowiska zamknięte dla szkół. W niedziele i święta o godz. 12.

Miejska Galeria Sztuk Plastycznych (Park Sienkiewicza) Cyprian Norwid w 125 rocznicę urodzin. Wystawa Objazdowa Muzeum Narodowego w Warszawie.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Gospodarczy odda w dzierżawę na rok 1947 na cele rolne (pod uprawę warzyw i na pastwiska) następujące place, położone przy ul.: Tatrzańskiej Nr. 53, Kaplicznej róg Niemcewicza, Pabianickiej Nr. 21, Sądowej Nr. 3.

Reflektanci mogą się zgłaszać w godzinach urzędowych do biura Wydziału Gospodarczego przy ul. Legionów Nr. 10, III piętro, pokój Nr. 19. w celu omówienia warunków dzierżawy.

Łódź, dnia 24 maja 1947 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Dnia 25 maja 1947 r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem nasza droga matka, teściowa i babcia

ś. † p.

TATAREK JÓZEFA

przeżywszy lat 57

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi z kaplicy cmentarza „Zarzew" dnia 28 maja 1947 r. o godz. 18-ej.

Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych i znajomych pogrążona w żalu

NAJBLIŻSZA RODZINA

PAŃSTWOWA FABRYKA OBRABIAREK im. J. STRZELCZYKA
w Łodzi, ul. Piotrkowska 217

o g ł a s z a

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót „Konserwacja dachów budynków fabrycznych i smołowanie"

Ogólna powierzchnia dachów wynosi 26,486 m².

1. Roboty pow. wykona przedsiębiorca z własnego materiału.
2. Oferty składać należy w zapieczętowanych kopertach, z napisem „Konserwacja dachów" w Biurze Zaopatrzenia, I-sze piętro, pokój Nr 41, do dnia 5 czerwca 1947 r. godz. 12-ta.
3. Wszelkich informacji w tej sprawie udzieli Kierownik Biura Zaopatrzenia.
4. Wadium przetargowe w wysokości 10.000 zł. (słownie dziesięć tysięcy złotych), wpłacić należy w Kasie Głównej Fabryki, kwit dołączyć do oferty.
5. Otwarcie ofert nastąpi dnia 8 czerwca 1947 r. w obecności delegata Zjedn. Przemysłu Obrabiarkowego.
6. Dyrekcja Fabryki zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów.

PRZETARGI NIEOGRANICZONE

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach przy ul. Armii Czerwonej Nr. 3 ogłaszają przetargi nieograniczone na:

1) Wybrukowanie płytami betonowymi dziedzińca fabrycznego o powierzchni 673 m kw.
2) Remont 2 kominów fabrycznych murowanych wys. około 60 m. i 1 komina żelaznego średn. 50 cm., wys. 30 m.
3) Wykonanie ochrony z blachy i kraty stalowej kasy głównej.

Bliższe informacje i ślepe kosztorysy — w Wydz. Inwestycji i Budownictwa Zakładów.

Wadium przetargowe w wys. 3 proc. oferowanej sumy złożyć w Kasie Zakładów, a kwit dołączyć do oferty.

Oferty w kopertach nieznaczonych, zapieczętowanych z napisem jak punkty 1, 2, 3 składać w Biurze zakupów.

Termin składania ofert do godz. 9.00, dnia 9 czerwca br., po czym bezpośrednio nastąpi otwarcie ofert.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO legit. PPR, Zw. Zaw. i tramwajową na miesiące nieparzyste i kartkę na obiady wyd. przez Film Polski na nazwisko Jaszczak Zygmunt, Prusa 13 m. 12.

ZAGUBIONO kartę ewakuacyjną na nazwisko Jan Alperowicz, Nr 21-56 — która niniejszym unieważnia się.

Co usłyszymy przez radio

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne..." i kalend. historyczny, 6.05 Dziennik. 6.20 Gimnastyka, 6.30 Muzyka. 6.57 Sygnał czasu, aud. na „Dzień dobry", 7.02 Muzyka. 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy. 7.35 (z Łodzi) Program na dziś. 7.40 Muzyka, 8,30 Informacje ogólnopolskie, 8.40 Skrzynka PCK. 8.50 Audycja szkolna. 9.35 (z Łodzi) Informacje lokalne. 9,40 P r z e r w a. 14.00 (z Łodzi) L. Cherubini: Symfonia D-dur (płyty). 14,30 (z Łodzi) „Czystość, zdrowie, radość" — pog. PCK. 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty. 14,45 (z Łodzi) Koncert reklamowy. 15.00 „W krainie tajemnic i baśni" — pog. dla dzieci pióra Z. Leśniodorskiego. 12.50 (z Łodzi) 29-ta audycja z cyklu „Alfabet muzyczny" w opr. B. Busiakiewicza. 15.40 Utwory na cztery wiolonczele. Wyk.: — T. Kowalski, L. Solecki. J. Przystał, J. Makowicz. 16.00 Dziennik. 16.12 Pog. sportowa. 16.22 Audycja rozrywkowa. 16.55 Aud. dla młodzieży — „Dom na Skarpie" d. c. powieści P. Gojawiczyńskiej. 17.10 Pog. gospodarcza. 17,20 Recital skrzypcowy G. Bacewiczówny, przy fortepianie prof. K. Bacewicz. 17.45 Poradnik językowy w opr. prof. W. Doroszewskiego. 18.00 „Trzydzieści minut w rytmie tanecznym". Wyk.: — Zespół Instrumentalny J. Cajmera z udz. T. Darskiego — piosenki, przy fortep. W. Karwiński. 18,30 „Nauka przy głośniku" — 1) „Nauka poprawnego myślenia" — odczyt prof. N. Łubnickiego, 2) „Bobry w Polsce" — odczyt dr. G. Dehnela. 18.55 (z Łodzi) Aud. poetycko-muzyczna pt. „Zaręczyny z Majem" w opr. S. Durmaja. 19.15 (z Łodzi) „Wycieczka do Pabianic" — pog. B. Julicza. 19,25 (z Łodzi) Fel. sportowy red. L. Szumlewskiego. 19,30 (z Łodzi) Koncert chóru „Hejnał" z Rudy Pabianickiej pod kier. A. Kacperczyk. 19.50 (z Łodzi) „Ze zjazdu psychiatrów" — reportaż T. Radwana. 19,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 20.02 Dziennik, 20,20 Aktualia, 20,30 Koncert symfoniczny, 21,25 Z życia kulturalnego — „Wydawnictwa pedagogiczne" — w opr. M. Parnowskiej, 21,30 „Parafrazy walców" — wykona Wł. Szpilman — fortep. 21.45 „Radiowy Uniwersytet Ludowy". 22.00 Kwadrans prozy — „Popioły" S. Żeromskiego. 22.15 Aud. rozrywkowa. 23.00 Ostat. wiad. dziennika radiowego, 23,15 Program na dzień następny. 23.25 (z Łodzi) Koncert Życzeń. 23.57 (z Łodzi) Program lokalny na jutro, Zakończenie audycji i H y m n.

OGŁOSZENIE

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż 1 samochodu marki „Adler" i 1 samochodu marki „BMW".

Szczegółowych informacyj udziela Z.O.M. ul. Łagiewnicka 63, w godzinach urzędowych, telefon 174-14, tamże obejrzeć można wyżej wymienione samochody.

Oferty pisemne w zalakowanej kopercie z napisem „Oferta na zakup samochodu marki..." należy składać do **dnia 30 maja br.** do godziny 9 pod wyżej wskazanym adresem, pokój Nr 10, gdzie również w tym samym dniu nastąpi otwarcie ofert.

Wadium przetargowe, zgodnie z przepisami w wysokości 3 proc. ceny kupna, należy wpłacić do kasy Z.O.M.-u, Łódź, ul. Łagiewnicka 63, a kwit dołączyć do oferty.

Zakład Oczyszczania Miasta zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

W wypadku gdy przetarg nie da wyniku dodatniego, nastąpi natychmiast przetarg ustny.

Łódź, dnia 24 maja 1947 r.

Zakład Oczyszczania Miasta w Łodzi

OBWIESZCZENIE
w sprawie spisu użytków rolnych i zasiewów, spisu zwierząt gospodarskich oraz szacunku plonów.

Na skutek zarządzenia Ministra Administracji Publicznej z dnia 10 marca 1947 r. odbędą się na terenie m. Łodzi niżej wymienione spisy:

1) Spis użytków rolnych i zasiewów od 1 do 15 czerwca br.;
2) Spis zwierząt gospodarskich od 1 do 15 lipca br.;
3) Szacunek plonów od 16 sierpnia do 31 października br.

Komisarze spisowi, zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje z podpisem i pieczęcią Zarządu Miejskiego, obejdą w tym czasie nieruchomości oraz gospodarstwa rolne położone w obrębie Wielkiej Łodzi i dokonają na miejscu szczegółowego spisu posiadłości oraz upraw rolnych, a także spiszą wszelkie zwierzęta gospodarskie łącznie z posiadanym drobiem oraz dokonają szacunku plonów. Na żądanie komisarza spisowego każdy zainteresowany obywatel obowiązany jest udzielić wyczerpujących i prawdziwych wiadomości w zakresie pytań objętych formularzami spisowymi. Dane udzielone komisarzom spisowym mają charakter czysto statystyczny. Przez złożenie zgodnych z prawdą zeznań spisowych żaden obywatel nie będzie narażony na uszczerbek. Uchylający się od spełnienia tego obowiązku ulegnie karze grzywny lub aresztu, przewidzianej w par. 4 Rozporządzenia Rady Ministrów z 22. III. 1937 r. o statystyce produkcji rolnej (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 255).

Spisy mają dla gospodarki Państwa bardzo doniosłe znaczenie, dlatego też wzywa się zainteresowanych do ułatwienia komisarzom spisowym ich pracy przez chętne i rzetelne zeznawanie danych spisowych.

Łódź, dnia 24 maja 1947 r.

ZA PREZYDENTA MIASTA
(—) Stanisław Łuniak
Wiceprezydent Miasta

Ze sportu

Łódź zdegradowała Poznań

Drużynowe mistrzostwo Polski w boksie zdobył ŁKS

Drużynowe mistrzostwo w boksie zakończenie swe znalazło w Łodzi. Trzeciego spotkania ŁKS — MKS na gruncie neutralnym już nie będzie. Postarali się o to pięściarze łódzcy.

WYNIK ZASŁUŻONY

Na sukces odniesiony wczoraj, pięściarze ŁKS-u w zupełności zasłużyli. Wynik 11:5 nie krzywdzi absolutnie milicjantów z Wybrzeża. A jeszcze pewne zastrzeżenia na korzyść gospodarzy można by mieć w dwóch wagach: w muszej i piórkowej. Przy weryfikacji jednak wyników, chcąc aby były one stuprocentowo pewne, trzeba by użyć chyba wagi aptekarskiej, gdyż mogłoby tu chodzić o... ułamki punktów.

PAWLAK CICHYM BOHATEREM MECZU

Cichym bohaterem meczu stał się wczoraj zawodnik, na którego specjalnie nie liczono, Pawlak. Pawlak walkę swoją z Umińskim wygrał wyraźnie i zdobył prowadzenie dla ŁKS-u 3:1.

Do najciekawszych walk należały walka bombardiera Wybrzeża, Antkiewicza z Marcinkowskim i rewanżowa walka Iwańskiego (MKS) z Olejnikiem.

BRAWO MARCINKOWSKI

Antkiewicz, jeszcze nie tak dawno bokser surowy, dzisiaj jest już jednym z najlepszych naszych fajterów. Gdańszczanin poczynił ogromne postępy, a że jest młody, wróżymy mu dobrą przyszłość. Wczoraj jednak przekonaliśmy się, że u nas w Łodzi marnuje się większy jeszcze talent w osobie Marcinkowskiego. Łodzianinem stanowczo za mało interesował się do tej pory PZB, a szkoda, gdyż mógłby być z niego lepszy reprezentant naszych barw państwowych, niż z Antkiewicza. Ale Łódź leży daleko od... Poznania.

Marcinkowski walczył bardzo dobrze, przez cały czas był równorzędnym przeciwnikiem dla mistrza Polski i wynik remisowy wczorajszej walki nie krzywdziłby specjalnie wczorajszego zwycięzcy.

Z IWAŃSKIM TRZEBA SIĘ LICZYĆ


Jerzy Olejnik (ŁKS)

Iwański (MKS), z którym przegrał Olejnik w Gdańsku, okazał się istotnie przeciwnikiem, z którym każdy bokser musi się liczyć. Gdańszczanin jest szalenie odporny na ciosy i sam posiada uderzenia, których siła równa się niemal kopnięciu młodego źrebaka. Olejnik nie miał łatwej roboty, chociaż zwycięstwo jego było w zupełności zasłużone. Przekonaliśmy się jednak, że gdańszczanin ma rzeczywiście cios, który nawet przypadkowy, może zwalić z nóg najodporniejszego przeciwnika.

W pozostałych walkach wyniki były jasne jak na dłoni. Sędziowie nie potrzebowali się nawet zastanawiać dłużej, komu przyznać zwycięstwa.

PROWADZENIE ZMIENIAŁO SIĘ JAK W KALEJDOSKOPIE

Po pierwszej walce w wadze muszej, stan meczu brzmiał 1:1. Po walce Pawlaka z Umińskim ŁKS prowadził już 3:1. Później nastąpiła dla łodzian zła passa. Antkiewicz (MKS) zdobył dwa punkty (może ciut ciut naciągnięte) i wyrównał wynik na 3:3. Skierka pokonał pewnie debiutującego Bonikowskiego i MKS zdobył prowadzenie 5:3. Olejnik wyrównał na 5:5 i od tej pory poszło już gładko. Żylis pokonał surowego zupełnie Rączkę i dalsze dwa punkty zdobył zdecydowanie Niewadził w walce z Likiem.

OD WCZORAJ ŁÓDŹ TWIERDZĄ POLSKIEGO PIĘŚCIARSTWA

Około 9 tysięcy zwolenników pięściarstwa z radością i nawet jakimś „hymnem sportowym" przyjęło zdobycie mistrzostwa Polski dla Łodzi przez ósemkę ŁKS-u. Sami aktorzy wczorajszej imprezy byli nie mniej wzruszeni od kierownictwa. Bo jednak trzeba przyznać odebranie Warcie tego zaszczytu, którym delektowała się od szeregu lat, musimy wszyscy uważać za sukces.

Łódź od wczoraj stała się twierdzą polskiego pięściarstwa.

Z życia partii

ZEBRANIA KÓŁ PPR.

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących dzielnicach:

LEWA GÓRNA.

O godz. 14-tej zebrania kół nowej tkalni i kolorowej wykończalni PZPB Nr 1.

O tej samej godzinie zebranie koła fabryki „Reduta" oraz koła f-my „Barciński".

STAROMIEJSKA.

O godz. 13.30 zebranie koła PZPB Nr 13 przy ul. Nowotki 75.

O godz. 15.30 zebrania kół f. „Miller i Bank" przy ul. Matejki 9, fabr. Nr 4 (d. Berent) Nowotki 77 oraz zebranie koła Państwowej Fabryki Obuwia Nr 1, przy ul. Nowotki 100.

O godz. 16-tej zebranie koła f. „Zeidenwurm" przy ul. Nowotki 163.

UWAGA PRELEGENCI KÓŁ DZIELNICOWYCH!

Dziś o godz. 17-tej odbędą się we własnych lokalach partyjnych zebrania wszystkich dzielnicowych kół prelegentów.

Prelegenci Dzielnicy Górnej Lewej zbierają się w świetlicy Komitetu Łódzkiego.

Obecność na zebraniach obowiązkowa.

Co nowego w ZWM

Zebranie Koła Międzyszkolnego

Jutro, w środę dn. 28 maja o godz. 19 odbędzie się w lokalu Zarządu Miejskiego ZWM, plac Zwycięstwa 13, zebranie Koła Międzyszkolnego.

Obecność członków Koła obowiązkowa. Sympatycy mile widziani.

Uwaga radioabonenci!

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi zawiadamia wszystkich posiadaczy radiowych urządzeń odbiorczych Okręgu Łódzkiego, iż w dniu 16 maja 1947 r. została przejęta przez Urzędy Pocztowe całkowita ewidencja radioabonentów, w związku z tym wzywa się abonentów, zamieszkałych na terenie Dyrekcji Okręgu P. i T. Łódź, do niezwłocznego zgłoszenia się w najbliższym Urzędzie Pocztowym w celu uzyskania zezwolenia radiofonicznego.

Nadmienia się, że abonenci zamieszkali na terenie miasta Łodzi winni zgłosić się w Urzędzie Pocztowym Łódź 1 ulica Daszyńskiego 38 według alfabetycznego rozdzielnika, ogłaszanego przez Radio kilka razy dziennie.

Urząd Pocztowy Łódź 1, czynny jest każdego dnia oprócz niedziel i świąt w godzinach od 8 rano do 8 wieczorem bez przerwy.

Jednocześnie Dyrekcja Okręgu P. i T. informuje, że posiadanie urządzeń radiofonicznych bez właściwego zezwolenia uważane będzie za nielegalne.

Łódź, dnia 20 maja 1947 r.

Dyżury aptek

Chądzyńska, Piotrkowska 165
Głuchowski, Narutowicza 6
Kowalski, Rzgowska 147
Wójcicki, Napiórkowskiego 41
Kahane, Limanowskiego 80
Malczewski, Śródmiejska 21
Smoleń, Karolewska 48

— o —

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp. Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Runda po rundzie

Jak ósemka ŁKS-u zdobywała tytuł mistrza Polski

Boisko hokejowe ŁKS-u, to jedno morze głów. Ludzie siedzą nawet na dachu oddalonej o jakieś 500 metrów trzypiętrowej kamienicy przy ul. Karolewskiej. Aby przejść do ringu, trzeba przeciskać się pomiędzy kolanami. Powracających do szatni pięściarzy tłum wynosi na rękach, aby ułatwić im drogę.

Publiczności mogło być około 9 tysięcy. Kobiety i mężczyźni. Sinawy dym papierosów unosi się w górze, gdyż tym razem wolno palić. Wielu zapaleńcom przynosi to ulgę i pomaga... w obliczaniu szans. ŁKS nie może wygrać niżej, aniżeli 10:6. Inaczej będzie się musiał odbyć trzeci mecz na gruncie neutralnym. A tam, to nie wiadomo co może być...

Na ring pod daszkiem, aby w razie deszczu nie przegrać spotkania walkowerem, o godzinie 18,15 weszły obie drużyny. Po gościach znać zdenerwowanie. Dobija ich jeszcze, że kierownik ich odpowiadając na powitanie gospodarzy już przed meczem oddaje mistrzostwo w ręce łodzian — witając ŁKS jako drużynę mistrzowską. Nie uratowało sytuacji, że później dodał „Łodzi". Wymówił w złą godzinę dla siebie...

SOWIŃSKI REMISUJE ZE STASIAKIEM

Początek pierwszej rundy należy do Sowińskiego. Mały i silnie zbudowany gdańszczanin zaskakuje łodzianina kilkoma celnymi ciosami. Stasiak rozkręca się jednak, dwoma celnymi sierpami w żołądek i szczękę zdobywa przewagę.

W drugim starciu obaj zawodnicy otrzymują napomnienia za trzymanie. Stasiak ma lepsze uniki i dzięki nim dostaje dwa razy pod grad swoch ciosów Sowińskiego, który bije niecelnie na ogół. Runda wyrównana.

W trzeciej rundzie obraz walki się zmienia. Sowiński jest szybszy, wykazuje lepszą kondycję. Całą rundę atakuje i ładuje dość silne ciosy, tak, że Stasiak nawet krwawi. Runda Sowińskiego.

Sędziowie ogłaszają wynik remisowy.

UMIŃSKI PRZEGRYWA Z PAWLAKIEM

Pawlak rozpoczyna walkę przytomnie. Umiński walczy b. ostrożnie, toteż I starcie jest mniej więcej wyrównane.

W drugiej rundzie Umiński poluje na dolne partie łodzianina i punktuje w zwarciach. W walce z półdystansu przewagę ma Pawlak.

W trzeciej rundzie łodzianin finiszuje. To zaskoczyło bardziej wyczerpanego gdańszczanina, wskutek czego Pawlak wygrywa wyraźnie to starcie i mecz.

ANTKIEWICZ — MARCINKOWSKI

Początek walki dla Marcinkowskiego nie był pomyślny. Antkiewicz wypuszcza lewą, trafia i pod Marcinkowskim uginają się kolana. Z każdą chwilą łodzianin walczy coraz precyzyjniej. Wyłapuje każdą okazję do kontr i umiejętnie przechodzi do ataku. Runda raczej wyrównana, a może nawet z lekką przewagą Marcinkowskiego.

W drugiej powtarza się ta sama historia. Marcinkowski znów inkasuje cios z lewej. Później jednak walka znów wyrównuje się, ale koniec jej należy do Antkiewicza, gdyż ciosy jego są skuteczniejsze i nieco celniejsze.

W trzeciej rundzie Antkiewicz atakuje, ale Marcinkowski dobrze kontruje. Zwycięstwo po wyrównanej walce przyznano Antkiewiczowi, co spotyka się z burzą protestów ze strony widowni. Naszym zdaniem, wynik remisowy byłby może słuszniejszy, w każdym razie nie skrzywdziłby bardzo Antkiewicza.

SKIERKA ZWYCIĘŻA BONIKOWSKIEGO

Pierwsza runda bezbarwna. W drugiej już wyraźna przewaga wicemistrza Polski, w trzeciej to samo. Skierka zwyciężył zdecydowanie na punkty, ale nie wypadł imponująco.

OLEJNIK REWANŻUJE SIĘ IWAŃSKIEMU

Iwański jest bardzo silny i wytrzymały. W pierwszej rundzie tempo ostre. Iwański poluje na ucho łodzianina. W drugim starciu Olejnik przejmuje inicjatywę walki. Przechodzi do ataku. Koncert daje dopiero w trzecim starciu. Rozpoczyna je w szalonym tempie i obnaża coraz bardziej braki techniczne swego przeciwnika. Tę rundę łodzianin wygrywa najwyżej.

SZYMANKIEWICZ PRZEGRYWA Z PISARSKIM

Pisarski od samego początku walczy b. ekonomicznie. Jednak wszystkie trzy rundy wygrywa wyraźnie z brutalnie walczącym przeciwnikiem. Szymankiewicz nie walczył czysto. Pomimo dwóch ostrzeżeń w drugiej rundzie rozciął brew Pisarskiemu. W trzeciej rundzie gdańszczanin otrzymał trzecie ostrzeżenie i walkę przegrał na punkty.

RĄCZKA — ŻYLIS

Walka ta była najsłabsza. Rączka przypominał raczej zapaśnika, który przypadkowo tylko znalazł się w ringu. Żylis przeważał we wszystkich starciach, ale też nie wypadł budująco.

LIK PRZEGRYWA Z NIEWADZIŁEM

Pierwsze starcie mało ciekawe. Lik zapomina o swych niebezpiecznych lewych prostych i daje się obijać łodzianinowi. W drugim starciu Niewadził trafia jeszcze częściej i celniej, a w trzecim zdecydowanie rozstrzyga walkę na swą korzyść, nie wysilając się nawet zbytnio.

Mecz sędziowali: w ringu Jacek Kowalski (Poznań), na punkty: Prędowski (Warszawa), Fedorowicz (Śląsk) i Urbaniak (Poznań).

Dzisiaj wszyscy spotykamy się

na meczu Robotnicza Repr. Francji — Włókniarze

Dzisiaj o godzinie 18 na stadionie ŁKS-u odbędzie się z dużym zainteresowaniem oczekiwany mecz piłkarski pomiędzy robotniczym zespołem francuskim F. S. G. T. a reprezentacją polskich włókniarzy.

Po nieudanym występie w Warszawie, Francuzi z pewnością będą się chcieli zrehabilitować dzisiaj w Łodzi.

Francuzi przegrywają w Warszawie

Wczoraj w Warszawie drużyna francuska FSGT rozegrała mecz z reprezentacją Związków Zawodowych.

Zwycięstwo 8:1 odnieśli Polacy. Jedyną bramkę goście zdobyli z karnego.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi Komitet Redakcyjny. Red i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21, Redakcja nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111-50 Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". D-02984

Władysław Gomułka-Wiesław

Jedność „mechaniczna" czy ideologiczna?

Przemówienie moje na akademii 1-Majowej w Warszawie, w części dotyczącej zagadnienia organicznej jedności politycznej klasy robotniczej, znalazło różne oddźwięki w PPS.

Z wypowiedzi, umieszczonych w „Robotniku", wynika, że niektórzy tow. tow. z PPS usiłują przenieść dyskusję na temat jednej partii robotniczej z płaszczyzny ideologicznego zbliżenia obydwu partyj, na jakiej stawia ją PPR na płaszczyznę „mechanicznego" ich połączenia. Odrzucając mechaniczną jedność obydwu partyj robotniczych, niektórzy towarzysze z PPS usiłują wytworzyć wrażenie jakoby PPR dążyła do mechanicznego połączenia obydwu partyj.

W międzypartyjnych rozmowach oficjalnie oświadczyliśmy już kierownictwu PPS, że **nie wyobrażamy sobie możliwości utworzenia jednej partii robotniczej na drodze mechanicznego połączenia PPR i PPS.** Mimo to towarzysze z PPS wciąż występują publicznie przeciwko mechanicznej jedności. W związku z tym uważamy, że mamy prawo ich zapytać: — Gdzie, w jakich wypowiedziach przedstawicieli PPR znaleźli propagowanie, względnie zalecanie mechanicznej jedności, mechanicznego połączenia PPR i PPS w jedną partię? A jeśli nie znaleźli, to komu odpowiadają, z kim właściwie polemizują, gdy piszą w „Robotniku", że „łączenie mechaniczne na obecnym etapie dwóch partyj robotniczych: PPS i PPR dałoby w rezultacie tylko dalsze rozbicie ruchu"?

Stawiamy to pytanie dlatego, aby wnieść jasność do dyskusji na temat dróg, prowadzących do stworzenia jednej partii klasy robotniczej, aby nie pozwolić na stawianie tego zagadnienia na głowie, aby spowodować zaprzestanie rozważań o nieistniejących u nikogo dążeniach do mechanicznej jedności, natomiast skłonić do mówienia i pisania **o potrzebie zbliżenia ideologicznego PPR i PPS, które jest najważniejszym czynnikiem zacieśnienia jednolitego frontu i wytworzenia warunków dla powstania jednej partii klasy robotniczej w Polsce.**

Jedności ideologicznej nie można zastąpić żadną jednością mechaniczną. Jedność mechaniczna oznacza, że obydwie partie — PPR i PPS — nie bacząc na istniejące między nimi różnice ideologiczne, nie analizując istoty społecznej tych różnic, nie wnikając w cele, do których dążą, ani w środki, które do tych celów mają ich doprowadzić — łączą się po prostu w jedną całość polityczną, w jedną partię.

Polska Partia Robotnicza jest gorącą zwolenniczką jednej partii klasy robotniczej. Nie uważamy, że jedna partia robotnicza jest dzisiaj tylko mglistą perspektywą, że kryje się ona gdzieś daleko za górami, za lasami. Ale Polska Partia Robotnicza nie chce takiej zjednoczonej partii robotniczej, w której jedna część ciągnęłaby „do sasa, a druga do lasa". A taką byłaby partia powstała na gruncie mechanicznym, a nie ideologicznego połączenia PPR i PPS. Jedna partia klasy robotniczej zwiększyłaby wybitnie jej siły, ale tylko pod warunkiem, że będzie oparta na jednolitej ideologii marksistowskiej.

Perspektywa jedności organicznej PPR i PPS jest w naszym ujęciu ściśle związana z koniecznością niwelacji i usunięcia różnic ideologicznych, jakie obecnie dzielą jeszcze obydwie partie.

Marksistowska ideologia — naukową drogą do socjalizmu

Ideologia partii robotniczej, ideologia marksistowska — którą kieruje się PPR w swojej codziennej działalności i którą za swoją uważa również PPS — nie jest jakąś oderwaną od życia abstrakcją, o której można mówić, lub można nie mówić, którą można stosować, lub można nie stosować w życiu. Dyskusji o jednej partii klasy robotniczej, jako dyskusji przede wszystkim ideologicznej nie można uniknąć przez wysunięcie nieuzasadnionego zarzutu o dążeniach do mechanicznej jedności, którą, naturalnie, najłatwiej jest odrzucić i potępić.

Ideologia marksistowska winna być przewodnikiem w działalności obydwu partyj robotniczych. Słuszna, marksistowska ideologia, to słuszna linia polityczna partii, to słuszna ocena zjawisk społecznych, to słuszne środki walki z wrogiem klasowym, to słuszne wytyczne i wskazanie drogi klasie robotniczej i masom pracującym, a w naszych warunkach również narodowi i państwu.

Nie mamy nic przeciwko temu, że towarzysze z PPS przy każdej okazji podkreślają i akcentują hasło socjalizmu, jako naczelne dążenie swojej partii. PPR, jako partia marksistowska, w swoim dalekosiężnym programie zmierza również do ustroju socjalistycznego ,chociaż na obecnym etapie rozwojowym kładzie główny akcent na umocnienie i pogłębienie systemu społecznego demokracji ludowej, jako polskiej drogi do socjalizmu.

Za każdą ideą społeczną, a jest nią i socjalizm i demokracja ludowa — kryje się określona treść społeczna, kryją się określone środki i metody działania, kryje się teoria i praktyka, która ma przyoblec ideę w szaty rzeczywistości. **Marksistowska ideologia jest naukową drogą do socjalizmu.** Można zrozumieć jeśli niejeden robociarz, niejeden szary człowiek pracy, nie mając ku temu warunków, nie przyswoił sobie tej nauki marksistowskiej, nie zna złożonych szczegółów skomplikowanego mechanizmu stosunków społecznych i nie wie często, jaka jest właściwa przyczyna jego niedostatku i biedy, co należy robić, aby je usunąć. Nie każdy zna np. mechanizm zegara, chociaż każdy z łatwością może stwierdzić, czy chodzi on dobrze, czy źle. Jeżeli nawet olbrzymia większość ludzi pracy ,a wśród nich również olbrzymia większość członków PPS i PPR, dążąc do urzeczywistnienia ideałów sprawiedliwości społecznej może nie orientować się, jakie środki i metody prowadzą do tego celu — to przecież wszyscy oni potrafią słusznie osądzić, czy istniejąca rzeczywistość jest dobra, czy zła, czy należy się z nią godzić ,czy też trzeba ją zmienić.

Odpowiedzi na to, co należy robić, aby usuwać konkretne zło, aby np. zmniejszyć wciąż jeszcze wielką rozpiętość w podziale dochodu społecznego, oczekują masy przede wszystkim od sztabów kierowniczych swoich partyj. Klasa robotnicza i w ogóle ludzie pracy nie zadowolnią się tylko hasłami socjalizmu, który kiedyś nadejdzie i usunie wszystkie ich bóle i dolegliwości społeczne.

Nie zadowolnią się również masy ogólnikiem o konieczności utrwalenia demokracji ludowej.

Od nas, od kierownictw obu partyj każdy robotnik i każdy człowiek żyjący z pracy własnych rąk żąda i ma prawo żądać, abyśmy wskazali konkretne środki i sposoby, które prowadzą do polepszenia jego bytu, do usunięcia różnych zjawisk, świadczących o niesprawiedliwości społecznej.

Działanie praktyczne a ideologia ruchu

Gdy ten problem staje przed kierownictwami obydwu partyj, a staje on przecież codziennie, wówczas — czy ktoś chce, czy nie chce, czy uświadamia to sobie, czy nie — zagadnienie takich lub innych wskazań, które chcemy dać ludziom pracy przenosi się automatycznie w dziedzinę **ideologiczną**, w dziedzinę naukowego rozpoznania danego zjawiska społecznego na tle całości stosunków społecznych. **Słuszne rozpoznanie naukowe może być tylko jedno,** chociaż teorii naukowych w tym przedmiocie jest wiele. My posługujemy się marksistowską nauką, marksistowską metodą badania stosunków społecznych i ona podpowiada nam, co należy robić, aby w konkretnych warunkach rozwiązywać konkretne zagadnienia zgodnie z interesami klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy.

Gdyby kierownictwo partii robotniczej podejmowało swoje decyzje i uchwały bez oglądania się na naukę marksistowską, która wyrosła z praktyki życia, to zawsze groziłoby mu niebezpieczeństwo podjęcia fałszywych decyzyj i przez to samo naprowadzenie klasy robotniczej i mas ludowych na drogę sprzeczną z ich interesami. Aby uniknąć takich błędów i niebezpieczeństw, aby kierownictwo partii mogło być dobrym nauczycielem członków partii i dobrym przewodnikiem mas bezpartyjnych, musi czerpać pełnymi garściami z wielkiej i cennej skarbnicy marksizmu, zawierającej doświadczenia przeszłych walk klasy robotniczej i przeszłych ruchów społecznych.

Zdajemy sobie doskonale sprawę, że nauka marksistowska, jako nauka o prawach rządzących rozwojem stosunków społecznych, nie daje nam gotowych, uniwersalnych wskazówek, czy recept, które można zawsze stosować z jednakowym skutkiem bez względu na czas ,miejsce i istniejące warunki.

Naszym zadaniem jest wzbogacać i rozwijać marksizm na podstawie doświadczeń, osiąganych na danym etapie rozwoju historycznego. Jednak tak, jak chemik, czy fizyk posługuje się w swej pracy wynalazczej całym poprzednim dorobkiem, osiągniętym już w tych dziedzinach pracy — tak samo marksiści szukając najlepszych dróg dla klasy robotniczej i mas ludowych posługiwać się winni wielkim osiągniętym już dorobkiem teorii i praktyki marksizmu. Tylko wówczas można maksymalnie zabezpieczyć się przed możliwością popełniania błędów i omyłek przy odejmowaniu uchwał i decyzji, zmierzających do rozwiązania wielkich lub mniejszych, a zwykle skomplikowanych zagadnień społecznych, które codziennie stawia przed nami życie.

Łączy nas dążność do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka

Nie jest tajemnicą, że między PPR i PPS istnieją pewne różnice przy doborze środków i metod walki z wrogiem klasowym, różnice w ocenie i podejściu do różnych politycznych i gospodarczych problemów naszego życia. Różnice te wyrastają z odmiennego pnia ideologicznego. Istniały one wczoraj i istnieją jeszcze dzisiaj. Suma tych różnic stanowi o istniejącej odrębności ideologicznej PPR i PPS. Gdyby obydwie partie różniły się w zakresie zasadniczych celów, do których zmierzają, to rzecz jasna, mogłyby sobie nakreślać tylko perspektywę współpracy, zwykle doraźnej na pewnych wąskich, jednoczących je odcinkach.

Tak jednak naszym zdaniem nie jest.

PPR i PPS, mimo różnic ideologicznych, wspólnie przesiąknięte są dążeniem do zbudowania stosunków społecznych, w których nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka. I to stanowi najtrwalszą podstawę współpracy obu partyj we wszystkich dziedzinach życia, stwarza możliwości niwelacji istniejących różnic, pozwala wysuwać perspektywę jedności organicznej i wierzyć w jej urzeczywistnienie.

Byłoby niesłuszne przypuszczać, że zbliżenie ideologiczne PPR i PPS wyczerpuje się na abstrakcyjnym uznawaniu słuszności teorii marksistowskiej przez obydwie partie. Ludzi i partie zbliża nie tylko idea, ale przede wszystkim jej treść konkretna i wspólna praktyka walki i pracy o wcielenie jej w życie. I nie tylko zbliża, ale również uczy, jak należy walczyć i co należy robić, aby osiągnąć wspólny cel. Życie podsuwa konieczność stosowania określonych środków i metod, jest ono sprawdzianem słuszności określonych teorii.

Kierownictwo partii, które ma dobrą wolę realizowania haseł przez siebie głoszonych i posiada umiejętność wyprowadzania słusznej oceny danych zjawisk i danej sytuacji, które umie po marksistowsku przewidywać, na pewno znajdzie właściwe środki i sposoby dla kształtowania rozwoju społecznego w duchu przez siebie pożądanym. Nie trzeba podkreślać, że błędy w takich sprawach mogą powodować nieobliczalne w swych skutkach następstwa.

Różnice ideologiczne w ocenie handlu

PPR i PPS nie dyskutowały dotychczas publicznie na temat dzielących je różnic ideologicznych. Kierownictwa obydwu partyj niezależnie od tego, że w wielu zagadnieniach miały i mają wspólne poglądy, sprawy sporne uzgadniały zasadniczo dotychczas między sobą bez przenoszenia ich na forum publiczne. Ostatnio jednak między PPR PPS wynikły różnice stanowisk w sprawie zorganizowania państwowej sieci handlu hurtowego i detalicznego.

PPS nie uznała potrzeby utworzenia takiej sieci, uważając, że państwo nie powinno zajmować się handlem, że ten odcinek życia należy pozostawić spółdzielczości i kupcom prywatnym. My wychodzimy z innego założenia. **Uważamy, że państwo nie tylko może, ale musi zajmować się handlem,** naturalnie przy pozostawieniu pełnych możliwości rozwoju spółdzielczości i prywatnej inicjatywie.

Do czego sprowadzają się różnice w tej sprawie między PPR i PPS? Dlaczego różnice te stawiamy w rzędzie różnic ideologicznych?

Wymiana handlowa stanowi jedno z podstawowych ogniw życia gospodarczego. W warunkach, kiedy wszystkie narzędzia produkcji stanowią indywidualną własność kapitalistyczną, wymiana handlowa również opiera się wyłącznie, czy prawie wyłącznie, na inicjatywie prywatnej, względnie częściowo spółdzielczej. Jednak i wówczas państwo organizuje niekiedy swój aparat handlowy i stawia go na usługi państwa i uprzywilejowanych warstw społecznych. Tak było np. w Polsce, gdy rząd, działając w interesie obszarników, skupywał od nich zboże, tworząc do tego celu własny aparat skupu.

Bardzo rzadko zdarza się, że konsument nabywa towar bezpośrednio od producenta. W olbrzymiej większości zaopatruje się za pośrednictwem różnych ogniw handlowych. Tych ogniw zwykle bywa kilka, nim towar dojdzie od producenta do konsumenta. Naturalnie, że im więcej ogniw, tym bardziej zwiększają się koszta handlowe, przerzucane na cenę towaru.

W sytuacji, kiedy jest głód towarowy, kiedy podaż nie nadąża za popytem, prywatny kupiec ma dogodne warunki do śrubowania swego zysku przez podnoszenie ceny towarów — co też z reguły robi. W ten sposób przywłaszcza sobie olbrzymią część wartości dodatkowej wytworzonej przez producenta.

Wyprodukowany w unarodowionym przemyśle towar, który dostaje się do rąk konsumenta za pośrednictwem prywatnego aparatu handlowego jest często droższy o 100 proc. lub więcej od ceny, jaką pobrało za niego przedsiębiorstwo unarodowione. Tak więc produkt dodatkowy (wartość dodatkowa), wytworzony pracą klasy robotniczej w zakładach pracy, stanowiących własność narodu, przechodzi w znacznej, a nieraz w lwiej części do kieszeni warstwy spekulantów.

Aby temu zjawisku przeciwdziałać możliwie skutecznie, państwo musi stosować środki administracyjne i gospodarcze. Musi ostro karać spekulantów i równocześnie budować własną sieć handlową, tak dla skupu, jak i sprzedaży. **Państwowa sieć handlowa pozwala zatrzymać w rękach państwa całą wartość dodatkową, tkwiącą w towarze, który za pośrednictwem tej sieci dotarł do konsumenta, oraz, jako sieć detalicznej sprzedaży, zmusza prywatnego kupca do obniżki cen drogą zwykłej konkurencji.** Byłoby bardzo niesłuszne podchodzić do zagadnienia handlu państwowego tylko od strony kosztów, które są niezbędne dla zbudowania państwowej sieci handlowej.

Wydatki państwa przeznaczone na ten cel zwrócą się w ustokrotnionej nadwyżce w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Zwrócą się przede wszystkim w postaci ukrócenia spekulacyjnych zysków prywatnego handlu.

PPR nie może zrezygnować ze swego postulatu zorganizowania sprawnie działającej państwowej sieci handlowej, gdyż od tego uzależniona jest w dużej mierze poprawa bytu ludzi pracy, wykonanie planów inwestycyjnych i w ogóle dalszy marsz naprzód po drodze demokracji ludowej. Nie mając własnej, państwowej sieci handlowej będziemy w dużej mierze zdani na łup spekulanta, pozwolimy mu nadal tuczyć się na pracy robotnika i chłopa.

Doświadczenie wykazało, że nawet dobrze postawiona spółdzielczość, nie wystarcza do skutecznej walki ze speku-

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Jedność „mechaniczna" czy ideologiczna?

(Dokończenie ze str. 3-ej)

lantem i nie może w żadnym razie w pełni zastąpić aparatu handlu państwowego. A jak wiemy, naszej spółdzielczości daleko jeszcze do tego, aby można powiedzieć, że sprawnie spełnia swoje zadanie.

Z GRUNTU BŁĘDNE, FAŁSZYWE I BEZSENSOWNE JEST TWIERDZENIE, ŻE PPR ZWALCZA SPÓŁDZIELCZOŚĆ. **My zwalczamy tylko to, co jest złe w spółdzielczości, co nie ma nic wspólnego z ideą spółdzielczości, co ją wypacza i zniekształca.** Można nam zrobić zarzut, że jako partia za mało zajmowaliśmy się dotychczas zagadnieniem spółdzielczości, ale nic więcej ponadto.

JESTEŚMY ZWOLENNIKAMI SZEROKIEJ ROZBUDOWY ZDROWEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI OBOK SZEROKIEGO APARATU HANDLU PAŃSTWOWEGO. Uważamy bowiem, że w tak ważnej dziedzinie życia gospodarczego, jaką jest wymiana towarowa, państwo musi posiadać bezpośrednio podległy mu aparat handlowy, musi posiadać instrument sprawny, stojący zawsze do jego dyspozycji i w każdej chwili gotowy do użycia. Nie można pójść na eksperyment oddania „Społem" monopolu na zakup zboża, gdyż taki eksperyment mógłby narazić nas na załamanie się reglamentowanego zaopatrywania ludności, co pociągnęłoby za sobą katastrofalne następstwa tak gospodarcze, jak i polityczne. Ale trzeba i należy w pełni wykorzystać aparat „Społem" dla zakupu zboża na potrzeby zaopatrywania państwowego. **Nasz stosunek do spółdzielczości jest pozytywny i rzeczowy i takim zawsze pozostanie.** Nie ma jednak na świecie spółdzielczych ustrojów społecznych i żadna nauka ani marksistowska, ani burżuazyjna nie stworzyła dotychczas teorii takiego ustroju.

Przytoczyłem jedną z nieuzgodnionych dotychczas różnic, jakie istnieją między PPR i PPS. Jak widzimy, zagadnienie to posiada bardzo ważne znaczenie dla całości polityki gospodarczej państwa.

Różnica poglądów, jaka istnieje między PPR i PPS w zagadnieniu handlu państwowego, nosi charakter ideologiczny, gdyż dotyczy możliwości rozwojowych naszych stosunków społecznych. Według naszego głębokiego przekonania, opartego na doświadczeniach i na nauce marksistowskiej stanowisko spółdzielczych teoretyków PPS jest niesłuszne.

Dyskutujemy na temat różnic, myśląc o zbliżeniu i zjednoczeniu

Wiemy, że towarzysze z PPS mają tak, jak i my, intencje zwalczania spekulacji i spekulantów. Ale przecież **nie w intencjach różnimy się, lecz w doborze środków, które mają nas prowadzić do wspólnego celu.** Jeśli PPR nie jest skłonna iść na kompromis w istniejącym sporze, to tylko dlatego, że nie widzi innych środków, które dałyby w efekcie pożądany rezultat. I rzecz cała nie spowadza się bynajmniej do marksistowskiej „doktryny", lecz do realnego życia, które zmusza nas do pójścia po takiej, a nie innej drodze. Żywimy przeświadczenie, że wcześniej, czy później PPS podzieli nasze stanowisko w sprawie handlu państwowego.

Omawianą powyżej różnicę poglądów i stanowisk w sprawie handlu państwowego przytoczyłem tylko na marginesie zasadniczego tematu niniejszego artykułu dla ilustracji zagadnienia różnic ideologicznych między PPR i PPS, jako głównej przeszkody zlania się obu partyj w jedną partię klasy robotniczej. Różnice te uświadamialiśmy sobie równie dobrze wczoraj, jak uświadamiamy je sobie dzisiaj. Gdy jednak mimo to, postawiliśmy przed klasą robotniczą perspektywę jedności organicznej obu partyj, to dlatego, że po pierwsze — **wierzymy w możliwość likwidacji różnic ideologicznych, jakie dzisiaj jeszcze dzielą PPR i PPS na dwie partie,** a po drugie — zdaje nam się, **że łatwiej i pożyteczniej jest dyskutować na tematy dzielących nas różnic ideologicznych i wzajemnie uzgadniać poglądy, mając przed oczami perspektywę zbliżania się i zjednoczenia, aniżeli z braku takiej perspektywy, wytwarzać na wewnątrz i zewnątrz fałszywe wrażenie, że obydwie partie oddalają się wzajemnie. Droga do jednej partii klasy robotniczej — według naszego zdania — mierzy się rozpiętością różnic ideologicznych, nurtujących w jej szeregach i istniejących między PPR i PPS.**

Kierownictwa partyjne posiadają wielkie możliwości kształtowania poglądów klasy robotniczej i mas pracujących, lecz nigdy nie wolno im lekceważyć zdania tych, których reprezentują. Nie tylko kierownictwo partii uczy masy, ale i masa uczy kierownictwo partyjne. Kierownictwa obu partyj, gdyby nawet chciały, nie mogą bez zgody klasy robotniczej połączyć swoich organizacyj w jedną partię, tak samo, jak wbrew klasie robotniczej nie potrafią utrzymać podziału w jej szeregach na dwa nurty polityczne w postaci dwóch partyj PPR i PPS.

Zdajemy sobie sprawę, że proces tworzenia jednej partii klasy robotniczej, to przede wszystkim długotrwały proces ideologiczny. Ten proces odbywa się stale, codziennie. Można go przyśpieszać, a można i hamować. Jednak ani jednego, ani drugiego nie da się — wbrew wszelkim pozorom — robić mechanicznie. **Mechaniczne przeciwstawianie się jedności organicznej PPR i PPS jest równie szkodliwe — i co ważniejsze, nie prowadzi do celu — podobnie jak dążenie do mechanicznej jedności.**

Dlatego dobrze jest, kiedy klasa robotnicza uświadamia sobie różnice ideologiczne, jakie istnieją i rozdzielają jeszcze jej obydwie partie. Łatwiej można będzie te różnice likwidować i przez to samo torować drogę do jednej i jednolitej ideologicznie partii klasy robotniczej w Polsce.

Reforma szkolnictwa wyższego pilną sprawą

Młodzież robotnicza i chłopska musi mieć dostęp do pracy naukowej

Jedną z najbardziej palących jest sprawa reformy szkolnictwa wyższego. Sprawie tej poświęcił dłuższe wystąpienie na III Krajowym Zjeździe AZWM „ŻYCIE" w dn. 11.5 br. Minister Oświaty tow. St. Skrzeszewski. Sprawa ta coraz częściej omawiana jest na łamach prasy.

Z istotą problemu reformy szkół wyższych winien się zaznajomić każdy obywatel.

Stwierdzić należy, że na polu oświaty i szkolnictwa dokonaliśmy niewiele w porównaniu z przemianami i postępem w innych dziedzinach. Sprawa zaś szkół wyższych w ogóle niemal nie ruszyła z miejsca w przeciągu ostatnich dwu lat. Przyczyny tego stanu rzeczy są zrozumiałe. Szkoły wyższe przed 1939 nie służyły warstwom ludowym, nie kształtowały z młodzieży pochodzącej z tych warstw kadr przyszłych naukowców, nie były kuźnicą postępowej ideologii. Wskutek tego mało mamy ludzi nauki związanych mocnymi więzami z masami ludowymi i oddanych sprawie Polski Ludowej. Ponadto w okresie dwulecia naszej niepodległości w ciągu wielu miesięcy, które poprzedziły zwycięstwo wyborcze demokracji, zbyt wiele wpływów wrogich reformom na odcinku szkolnictwa przenikało do Ministerstwa Oświaty, kierowanego przez ludzi PSL-u. Toteż najwyższy już czas zająć się zagadnieniem reformy szkół wyższych. Można bez przesady stwierdzić, że dalsze istnienie obecnego stanu rzeczy na wyższych uczelniach musiałoby doprowadzić w rezultacie do podważenia wielu z podstawowych osiągnięć w dziedzinie przebudowy ustroju i do opóźnienia procesu odbudowy kraju.

Konieczność reformy i demokratyzacji szkolnictwa wyższego, wynika ze stanu, który istniał na naszych wyższych uczelniach przed 1939 r. i który w zasadzie istnieje po dzień dzisiejszy.

Przed 1939 r. istniały u nas siła stosunków gospodarczych i politycznych, które nie dopuszczały na wyższe uczelnie młodzieży pochodzącej z warstw ludowych. Jak stwierdził tow. Min. Skrzeszewski, na podstawie oficjalnych danych przedwojennych, na 1000 dzieci robotniczych rozpoczynających naukę w 1-wszej klasie szkoły powszechnej, dochodziło do uniwersytetu zaledwie 4-ch. A iluż spośród tych ostatnich przerywało studia wyższe z powodu ciężkich warunków materialnych!

Wyższe uczelnie kształtowały kadry inteligencji bez uwzględniania i przewidywania rzeczywistego zapotrzebowania. W rezultacie obsolwenci szkół wyższych byli narażani na bezrobocie, długotrwałe poszukiwanie posad, bardzo często przyjmowali pracę bylejaką nieodpowiadającą ich możliwościom i zdobytej wiedzy.

Pod płaszczykiem „apolityczności" nauki przy równoczesnym szermowaniu hasłami autonomii i swobód akademickich, reakcyjna mniejszość profesorów potrafiła uczynić ze szkół wyższych dziedzinę wpływów wstecznictwa. Młodzież wychowywano w duchu wrogim ideom postępu, wrogim ruchowi robotniczemu i chłopskiemu. Postępowi uczeni byli prześladowani i izolowani od wpływu na młodzież. W nauce szerzyły się prądy wsteczne. Marksizm, zasady materializmu dziejowego, metody myślenia dialektycznego były rugowane i tępione. Należy oddać hołd osiągnięciom nauki polskiej, zwłaszcza w dziedzinach mniej związanych z praktyką życia gospodarczego i politycznego narodu, lecz należy potępić zbrodnicze przemilczanie, albo wprost fałszowanie wielu zasadniczych problemów naukowych.

Obecnie dzięki zwycięstwu mas ludowych stopniowo znika z naszego życia to, co hamowało lub zniekształcało rozwój naszej nauki, kultury i wychowania postępowej polskiej inteligencji. Przed wyższymi uczelniami w Polsce stają obecnie nowe zadania:

1. Wyższe uczelnie muszą związać się jak najściślej z życiem narodu jego rozwojem i potrzebami. „Lud polski — słusznie stwierdza tow. min. Skrzeszewski — nie jest zainteresowany w złej lub wybrakowanej produkcji uniwersytetu. Należy tworzyć inteligencję, która wspólnie z masami ludowymi będzie Polskę budować w interesie tych mas i narodu".

Praca naukowa szkół wyższych uwzględniać winna w pierwszym rzędzie rozwiązywanie tych zagadnień, od których zależy wzrost produkcji, rozwój gospodarki narodowej. W pracy naukowej szkół wyższych należy marksizmowi udzielić godnego dla tej nauki miejsca.

2. Uniwersytety nasze nie mogą być wylęgarnią ideologii faszyzmu, muszą się natomiast stać kuźnią teorii i ideologii polskiej demokracji ludowej.

3. Musimy do szkół wyższych wprowadzić młodzież z warstw ludowych: dzieci chłopów, robotników i inteligencji pracującej. Należy tej młodzieży ze wszech miar pomagać, aby mogła ona wyłonić nową kadrę naukowców, oddanych sprawie Polski Ludowej, którzy w współpracy z naukowcami starej kadry pomnożą osiągnięcia nauki polskiej.

4. Należy przeprowadzić reformę samorządu uniwersyteckiego i naukowego. Demokracja ludowa uznaje postulat wolności nauki, wolności badań naukowych, odmawia jednak tego przywileju pseudonaukowym teoriom faszystowskim. Tradycyjne uprawnienia samorządów uniwersyteckich w zakresie wybieralności władz i nadawania stopni naukowych winny być zachowane przy jednoczesnym wzmocnieniu uprawnień Ministerstwa Oświaty w stosunku do wyższych uczelni.

Powstała konieczność zmiany w stosowaniu zasady bezpłatności nauczania. Zasada ta stosowana mechanicznie — jak to słusznie spostrzegł minister tow. Skrzeszewski — stwarza przywilej dla młodzieży zamożnej, podczas gdy sama bezpłatność nauczania nie zadawala młodzieży niezamożnej, domagającej się pomocy w formie stypendiów, burs i internatów.

Młodzież zamożna winna płacić za naukę, niezamożna zaś korzystać z szerokiej pomocy państwa. Oto jedynie sprawiedliwa i słuszna zasada.

Nie wątpimy, że nasz Rząd w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia i reformy, potrafi skutecznie przeprowadzić demokratyczną formę szkolnictwa wyższego.

JANINA PRESS

Umowa o współpracy gospodarczej

zawarta między Polską a Jugosławią

W rezultacie rokowań, prowadzonych przez Delegację Rządową Polską pod przewodnictwem Ministra Przemysłu i Handlu, tow. Hilarego Minca z jednej strony oraz przez Delegację rządu Federacyjnego Ludowej Republiki Jugosławii, pod przewodnictwem Prezesa Komisji Planowania, Ministra Andrzeja Hebranga z drugiej strony, w dniu 24 maja 1947 roku zostały podpisane następujące umowy i porozumienia:

Umowa o współpracy gospodarczej i wymianie dóbr między Polską a Jugosławią,

Protokół o realizacji tej umowy, przewidujący wymianę doświadczeń i wzajemną pomoc w rozwiązywaniu zagadnień technicznych,

Umowa o 5-letniej wymianie towarów, przewidująca obustronne obroty towarowe na sumę 215 milionów dol.,

Umowa handlowa na rok 1947/48, przewidująca wymianę towarów na ten okres oraz

Porozumienie w sprawie rozliczeń.

Finalizacja tych układów, przeprowadzonych w duchu najserdeczniejszej przyjaźni, łączącej obydwa Narody rozszerzy i wzmocni wzajemne stosunki, wydatnie przyczyniając się do odbudowy gospodarczej obu krajów.

W uroczystości podpisania umów gospodarczych polsko - jugosłowiańskich wzięli udział: min. spraw zagranicznych Modzelewski, przewodniczący Polskiej Delegacji Handlowej, wicemin. Grosfeld, wiceministrowie Szyr, Różański i Kurowski, dyr. Protokółu Dyplomatycznego Gubrynowicz oraz szereg wyższych urzędników zainteresowanych ministerstw.

Ze strony jugosłowiańskiej obecni byli członkowie delegacji handlowej oraz personel Ambasady Jugosłowiańskiej z ambasadorem Pribicevicem na czele.

Po zakończeniu aktu podpisania krótkie przemówienia wygłosili min. Minc, min. Modzelewski oraz przewodniczący Komisji Planowania min. Hebrang.

Wieczorem Ambasador Jugosławii Pribicevic wydał w salonach Hotelu Polonia obiad dla zaproszonych gości.

Interpelacje naszych Czytelników

Jak działa Wydział Kwaterunkowy w Łodzi

Do Redakcji „Głosu Robotniczego"

Proszę uprzejmie o umieszczenie w waszym poczytnym piśmie wzmianki o działalności Wydziału Kwaterunkowego w Łodzi.

W dniu 30 kwietnia br. Wydział Kwaterunkowy i Komisja Mieszkaniowa wprowadziła przemocą do mego pokoju, używając przy tym Milicji Obywatelskiej ob. M. Szatkowską z synem. Pozostał mi jeden pokój, który ma mi służyć za pracownię malarską, za pokój mieszkalny dla mnie i dla mojej żony, oraz dla siostry, która uczęszcza do Liceum Muzycznego. Ten klasyczny wyczyn Wydziału Kwaterunkowego uniemożliwił mi zupełnie pracę malarską. Obrazy ukończone byłem zmuszony złożyć poprostu jeden na drugim, wskutek czego zlepiają się i niszczą. Prasa graficzna, z której korzystali bezinteresownie członkowie Związku Polskich Artystów Plastyków obecnie musi być unieruchomiona ze względu na brak miejsca.

Jak rozwijać się ma teraz życie trzech osób w jednym pokoiku? Jak również mogę pogodzić wspólne mieszkanie w jednym pokoju z żoną i siostrą?

Czy Wydział Kwaterunkowy i Komisja Mieszkaniowa może mi odpowiedzieć, czym się kierowano, umieszczając trzy osoby stale zajęte w domu w jednym małym pokoiku, podczas gdy z drugiej strony umieściło w dwóch pokojach dwie osoby, nie posiadające pracy zawodowej, która musiała by być spełniana w domu? Ciekawy jestem co mi na to Wydział Kwaterunkowy i Komisja Mieszkaniowa odpowie?

JAN KULIKOWSKI
artysta malarz, członek Zw. Zaw.
Pol. Art. Plast. w Łodzi
Łódź, Marsz. Stalina 5-7.



PROMYK

63

WANDA



Po wiślanej fali igra jasne słońce. Mieni się woda w jego blasku złotym. Kto nad Wisłą stanie i w głębie jej zapatrzy się zadumany, tego woda wabi ku sobie, temu szmer rzeki dziwy opowiada.

Przed wiekami, przed wiekami... Krak miał córkę, piękną i dobrą, jak w baśni— Wandę.

Po śmierci Kraka, kiedy jego synowie się pokłócili, lud krakowski Wandę sobie obrał za panią. Wanda miała wojów (wojowników, rycerzy) wieść do bitwy, miała rozsądzać spory, łagodzić waśnie.

Usłyszał o piękności i rozumie Wandy niemiecki jakiś książę. Mówiono potem, że na imię mu było Rytygier.

Zapragnął Rytygier zdobyć piękną Wandę i jej krainę, z Wandą się ożenić, swoje niemieckie chorągwie zawiesić na wawelskim zamku i po swojemu rozkazywać ludowi nadwiślańskiemu.

Przyszedł Rytygier z wielkim wojskiem... Wanda, chcąc lud od zguby ratować, siebie samą poświęciła na ofiarę. Rzuciła się do Wisły prosto w głębinę.

Nad Wisłą — szarą... srebrzystą, niedaleko od mogiły Kraka stoi druga mogiła. Przed wiekami usypały ją ręce ludzkie. Lud powtarza od wieków, że to dla Wandy-królewny... Kocha Wandę lud polski, bo dla niego swe życie oddała.

W dniu Wandy, co się w Wisłę dla szczęścia ludu rzuciła, dziewczęta składają rzece ofiary: piękne kwiaty w wianki uwite.

W. Wasilewska

O Ignasiu, o Felku, o pracy i wróbelku

Praca, to rzecz wielka. Zapytajcie Felka. Pomaga on tacie przy szewskim warsztacie. Robią pantofelki i buciska na zimę, srogą — jak dla kogo.

Nieraz tato Felka prosi, żeby buty poodnosił. Felek łap! cap! i goni.

Najpierw z butkami do panny Leoni. Panna Leonia raz po raz okienko odmyka i patrzy, czy nie widać Felusia szewczyka.

— Dobrze, że jesteś, — woła — bo na mnie czeka szkoła, a bez butów jakże pójdę! Masz tu dwa złote, zapłać ojcu za robotę.

I znów Feluś hopsa, hopsa ulicami, niesie panu Walentemu buty z cholewami.

Pan Walenty drzwi otwiera:

— Czekam na kawalera. Nie pójdę do pracy boso, a buty same poniosą. Masz tu cztery złote za dobrą robotę.

Piękna to rzecz praca. Zapytajcie Ignaca. Ignaś to Felkowy koleżka. Jest on murarczykiem, murarskim pomocnikiem. Pomaga dom budować.

Cegły nosi, wapno miesza w kuble, aż się dziwią wróble:

„Cier, cier, cier... jaki to dom Ignaś buduje"!

Ignaś obejrzy się nieraz na ptaszki i powie:

— A tak, żebyście wiedziały, że będzie dom wspaniały! I Felek tu będzie mieszkał pewno i ja z rodziną. Mieszkanie będzie piękne, okno w mieszkaniu ogromne, przylećcie zimą pod okno, to już o was nie zapomnę.

Tak, praca to rzecz wielka. Zapytajcie choć wróbelka.

A wy, co robicie? L. Krzem.

Włodzimierz Słobodnik

Jabłonka

Stała przed chatą jabłonka mała
I tak krawcową — wiosnę błagała:
„Wiosno — krawcowo, miła krawcowo,
Uszyj mi białą suknię majową,
A ja jesieni — złotej twej siostrze
Dam za to, wiosno, jabłka najsłodsze".
I jabłoneczce suknię uszyła.
Promieniem słońca w swej pracowni
Uszyła suknię tę najcudowniej.
Stoi jabłonka w pobliżu chaty
W białej sukience, w sukience w kwiaty.



St. Wyspiański — Matka z dzieckiem

LIST DO OJCA

Tatusiu! Drogi mój!

... Pięć lat, gdyś poszedł w bój ...

My sami tutaj z mamą. Czekamy cię co rano. Czekamy co wieczora. Była wojenna pora. Niemcy zabili Hanię. Spalili nam mieszkanie. Dziadzio umarł w Majdanku. Nie wiemy nic o Franku: bił się na Starym Mieście ...

Tatusiu! Wróć nareszcie ... Ja wiem, świat jest ogromny i twoja droga długa ... Teraz skończona wojna: Dzień miły i noc spokojna. Dziś już nie zaciemniamy — gdy piszę: gwiazdka mruga i księżyc, tatku! księżyc aż do pokoju wchodzi ... Bo mamy, tatku, pokój. Mieszkamy z mamą w Łodzi.

Na mapę często patrzę ... Mama mi pokazuje, którędy Ty wędrujesz. Ja z tobą też wędruję ... Wiem gdzie jest Tobruk — Tam tyś krwią spłynął! Wiem gdzie — tyś zdobył je — Monte Cassino! Znam i Norwegię ... Pokazać umiem Narvik ... Walczyłeś tam ... Nie rozumiem czemu, tatusiu, krew z ran twych płynie na obcej ziemi, w obcej krainie?

Mamie, gdy pytam, łzy uśmiech gaszą. Mówi:

— „Za naszą wolność i waszą".

Wróć, tatku. Trzeba mi wytłumaczyć ... Te słowa, tatku, co mają znaczyć?

Ewa Szelburg-Zaremhina

Dzieci piszą do „Promyka"

Kowalczyk Janinę z ul. Mazurskiej 44 prosimy o podanie bliższych szczegółów o sobie. A już przynajmniej tego w jakim jest wieku. Jesteśmy bowiem w wielkim kłopocie czy wierszyk który ewentualnie nadałby się do druku można zamieścić w rubryce „Dzieci piszą do Promyka". Bo jak na dziecko wiersz jest ponad miarę poważny. A osoba dorosła, znów gotowa się jeszcze obrazić z okazji zamieszczenia jej w rubryce „Dzieci piszą do Promyka".

Redaktor

* * *

Rutkowskiemu Ignasiowi.

Książeczkę twoją pt. „Gazeciarze" otrzymaliśmy w chwili, gdy Promyk był już oddawany do druku, dlatego dopiero w przyszłym tygodniu napiszemy ci obszerniej, co o niej myślimy. W każdym razie możemy Cię już o jednym zawiadomić, a mianowicie: cała Redakcja nie tylko Promyka, ale i Głosu Robotniczego przegląda z ogromnym zainteresowaniem tak oryginalnie i tak starannie przez ciebie samego napisaną, ilustrowaną i wydaną książkę. Brawo!!!

Redaktor

„Kochany Złoty „Promyku".

Odważam się pisać do Ciebie pierwszy raz, co jak sądzę jest niemałym bohaterstwem dla czternastoletniej dziewczynki z II klasy gimnazjalnej. Że znamy się wzajemnie zawdzięczam to mojemu pięcioletniemu braciszkowi, który jest Twoim gorącym wielbicielem i zanudza mnie pytaniami: „Kiedy będzie poniedziałek, no i „Promyk"? A później chcąc nie chcąc muszę mu czytać całe pisemko od A do Z. Z natury jestem szczera więc i teraz wyznam otwarcie, że treść nie interesuje mnie zbytnio i jak dla tak „poważnej osóbki" jest zadziecinna, sam to chyba przyznasz. Zaznaczam jednocześnie, że bardzo mi się podobał projekt Tadeusza Ladry (życiorysy i utwory sławnych ludzi drukowane w Promyku).

Kochany „Promyczku" nie roń przedwcześnie łez z mojej przyczyny! Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że dla „dzieci" jesteś prawdziwym promykiem, który swym ukazaniem się wywołuje powszechną radość. A więc, brawo „Promyk", uszy do góry (o ile takie posiadasz).

Ja osobiście (proszę mi wierzyć: sama) napisałam kilka wierszy, jeżeli w ogóle zasługują na tak zaszczytną nazwę. Dwa z nich przesyłam tobie do oceny lub drukowania i czekam niecierpliwie na odpowiedź z biciem serca, drżeniem nerwów i szczękaniem zębów. W drugim liście przyślę następne wiersze, bo nie lubię zazwyczaj, aby moje prace leżały w szufladzie i po prostu „gniły".

Tymczasem całuję Cię „Promyku" serdecznie w sam koniuszek (mniejsza o to czego) i życzę wspaniałych sukcesów!!!

H. O.

Pod sekretem.

Jak przystało prawdziwemu „Promykowi" proszę mi z całego serca wybaczyć to, że nie podaję mego nazwiska oraz jeżeli uchybiłam w ortografii lub interpunkcji, bo to jest zwykłe roztargnienie.

— A oto wyjątek z Twojego wiersza

„Poranek letni".

„A daleko hen na łące
Pasie bydło pasterz bosy
Niedaleko tego młyna,
Tam gdzie kończą się pastwiska
I bór ciemny rozpoczyna.
Na jasnym tle błękitu
Mignęła jaskółeczka
Czarna z połyskiem aksamitu, —
Niesie muszkę do gniazdeczka.
Maleńkim to się dostanie
Pisklętom na śniadanie
Spieszą raźno żeńcy w pole —
Brzęczą sierpy, dzwonią kosy,
Pozdrawiają ich kąkole,
Chylą do stóp pełne kłosy.
Powiał wietrzyk chłodny, świeży,
Zahuczało morze zbóż
Szum po rosie rannej bieży
Blisko ucha, tuż, tuż...

Lucyna Krzemieniecka

CUDOWNE OKULARY

Była sobie jedna dziewczynka, nazywała się Rozalka.

Była taka śliczna prawie, jak laleczka, co to w pudle stoi na wystawie.

Miała oczki modre, jak niezabudki i warkoczyk do samej ziemi żółciutki.

Ale jedna była sprawa nie bardzo miła, to ta, że się Rozalka zawsze strasznie nudziła. Nudziła się w niedzielę i co dzień, w szkole, w domu i w ogrodzie. Zawsze znudzona, brzydką minkę miała i tak powtarzała:

— Nudy na pudy, nudy na pudy.

Mówiąc to Rozalka otwierała szeroko buzię i ziewała: achu, achu, aż się z niej śmiały wróble na dachu.

Bywało nieraz: Słoneczko świeci, bawią się z Rozalką dzieci, a niech no się z nią pobawią chociaż minut pięć, wnet do ziewania okrutną mają chęć. Bo to już tak zawsze bywa, że ziewanie to rzecz zaraźliwa.

Byłaby tak Rozalka na pannę ziewalską wyrosła, gdyby nie to, że jej się przygoda jedna wydarzyła, która ją na zawsze z nudów wyleczyła.

Było to pewnego razu o zmierzchu. Siedziała sobie Rozalka w pokoiku, nad książką w swoim kąciku. Miała się właśnie uczyć z książki o tym, jakie kwiatki wiosną na zielonej łączce rosną. Ale gdzie jej się tam uczyć chciało. Przewracała kartki pełna gniewu i ziewała: ziewu, ziewu.

Aż tu nagle, czy zza pieca, czy z kąta, wesołek Wiercipięta się przyplątał. A ten wesołek Wiercipięta to taki jeden w zielonym garniturku, co zna każdą szparkę w murku, co bajki baje z pamięci i w dziecinnych pokojach się kręci.

Niewiadomo czy oknem wszedł czy dziurką od klucza, czy drzwiami, dość na tym, że błysnął wesoło oczkami i na Rozalkę spojrzał pogardliwie, mówiąc:

— Wiesz, panno, wielce ci się dziwię. Na tym wielkim, pięknym i ciekawym świecie od rana do nocy nudzi ci się przecież. Nienawidzę takich ludzi, co to im się zawsze nudzi. Jestem Wiercipięta wesół bez miary, mam cudowne okulary, mam wszędzie przyjaciół wielu i tak mi zawsze wesoło, jakbym był na weselu.

— Ej, Wiercipięto mały, pięknie prawisz morały, mówisz, że ci się nigdy nie nudzi, a powiedz, co byś zrobił, gdybyś tu nad książeczką ślęczał, czy byś wtedy dy także z nudów nie jęczał?

Uśmiechnął się Wiercipięta na to:

— Pewnie, że nie, nie byłoby tak źle, w Twoim pokoiku przyjaciół miałbym bezliku.

— O, ciekawa jestem, czy znalazłbyś kogo, chybabyś się zaprzyjaźnił z tą stołową nogą, albo z tatarakiem, co po zielonych świątkach stoi sobie w oknie i w kątkach, — rzekła Rozalka i ziewnęła tak głośno, że Wiercipięta z przerażenia podskoczył, kichnął i mało co nóżki nie zwichnął. Potem wstał, wyjął z kieszeni okulary z różowymi szkiełkami, włożył je Rozalce na czubek nosa, i przemówił uroczyście:

— Spójrz, Rozalko, bardzo proszę przez te okulary, co siedzą na twym nosie. Są one cudowne. Przez nie dostrzega się zupełnie inaczej wszystkie przedmioty, a po bliższym przyjrzeniu się, słyszy się ich mowę. Spójrz uważnie, a wnet się przekonasz, że stołowa noga i tatarak, to bardzo mili przyjaciele, co ci historyjek opowiedzą wiele.

Rozalka spojrzała przez różowe szkiełka i po chwili usłyszała skrzypienie stołowej nogi:

— Dzień dobry, ci Rozalko droga, jestem ja stołowa noga. Jestem nie byle jaka, dębowa, noga stołowa.

— Toś pewnie głupia, jak stołowe nogi — krzyknęła Rozalka, a noga stołowa, poczciwa, tak się odzywa:

— Nie jestem głupia wcale, stół podpieram doskonale, gdyby mnie brakowało, wszystko by ze stołu pospadało. Opowiem ci swoją historię. Nie od razu byłam stołową nogą.

Urodziłam się w szumiącym lesie, gdzie wiatr nasionka niesie. Byłam częścią wielkiego dębu. Dąb był bardzo stary. Miał grube, pokręcone konary, miał liście soczyste, zielone, karbami ozdobione.

Pośród dębowych gałązek pełno było ptasich gniazdek.

Mieszkały w nich sikory, pełzacze, kowaliki i dzięcioły.

Hej, ptasi naród wesoły! Ptaszki, jak świecidełka, barwiste miały skrzydełka. A kręciły się, a korę opukiwały, jak najlepsze doktory, owady wypędzały spod kory.



O, bo owadów, szkodników na dębie było bez liku. Galasówki, dębianki niszczyły liście i bez pytania urządzały na nich dla swych dzieci mieszkania. Koziorogi niszczyły zdrowe drzewo, i gdyby nie miłe ptaszki usechłby dąb napewno.

Ale ptaszki dobrze opiekowały się dębem. I dąb wzrastał mocny, silny i tak wysoki, że zaledwie buk sędziwy i topola srebrzysta mogła go wzrostem przewyższyć.

Jesienią dębowe liście brązowiały i żołędzie z dębu spadały. Ej, te żołędzie, ileż to z nich było pociechy. Przychodziły myszki leśne i wiewióreczki, po mchu siwym latały, żołędzie na zimę zbierały. Przychodził Antoś świniarek ze swoimi świnkami, pasł je żołędziami. Bo te żołędzie świetne są dla świń na paszę.

Przychodziła babcia Domicela ze szmacianym woreczkiem, żeby uzbierać sobie żołędzi troszeczkę. Powoli je zbierała i tak sobie śpiewała:

Mojeż wy żołędzie
pociecha z was będzie.
Będzie smaczna ,zdrowa
kawa żołędziowa.

Ej, smakować musi
mojej, małej wnusi

i wnusiowi memu
bardo grymaśnemu.

A żołędzi dla wszystkich wystarczało, nigdy nie było za mało. Nieraz dzieci nawlekały je na sznureczki, robiły sobie z nich lejce i inne zabaweczki.

Nieraz uczeń wesoły przyszedł, idąc do szkoły. Żołędzie zbierał i mówił, że się będzie na nich rachunków uczył. No i z teczką pełną żołędzi do szkoły popędził.

A dąb patrzył na to i radością szumiał, że się tak wszystkim przysłużyć umiał.

No i tak w lesie tym przetrwał dąb wiele lat i zim, aż pewnego razu przyszło dużo drwali i dąb zrąbali.

Łupu, cupu siekierkami
żegnaj się, dębie z towarzyszami.
Łupu, cupu, stuk po korze,
już Ci nie mieszkać w tym borze.
Łupu, cupu jak kto umie
jużeś się dosyć, dębie, wyszumiał.

Dąb trzeszczał, jączał i upadł wreszcie pod ciosami siekier.

Potem go zawieźli do tartaku, pokrajali, z kory obrali i sprzedali stolarczykom wesołym, co robią krzesła i stoły. Mnie zaraz kupił jeden stolarczyk Wicuś, przyniósł mnie do swego warsztatu i przymierzył do tego stołu, który podpieram.

— Ho, ho, w sam raz pasujesz na długość, zrobię z ciebie stołową nogę, jakiej jeszcze świat nie widział — zawołał Wicuś i zabrał się do roboty. No i zrobił mnie stołową nogą.

— Jakież to ciekawe — wyszeptała Rozalka, która przez cały czas opowiadania nie miała ani razu chęci do ziewania.

— Kochana stołowa nóżko, naprawdę jesteś bardzo miła.

Mówiąc to Rozalka z wielkiego wzruszenia złapała ściereczkę od kurzu i pierwszy raz w życiu czule okurzyła stołową nóżkę.

A Wesołek Wiercipięta poprawił Rozalce na nosie okulary i rzekł:

— A teraz porozmawiaj z tatarakiem, który po zielonych świątkach w okieneczku stoi i w kątkach. On ma swoją historię też i opowie ci ją chętnie, jeśli tylko chcesz.

— Ach, opowiadaj tatareczku, opowiadaj — prosiła Rozalka a tatarek zaszumiał:

— Dzień dobry ci, Rozalko. Wpierw muszę ci się przedstawić. Nie jestem rodowitym Polakiem, jestem tatarakiem. Pochodzę z Azji, gdzie słońce bardzo parzy, do Polski mnie stąd przywieźli tatarzy. Od tej pory bardzo się tu zadomowiłem, brzegi rzek i stawów polubiłem. Wyrosłem właśnie nad stawem zielonym, gdzie wierzby płaczące schylają korony, gdzie słonko wschodząc i zachodząc co dzień, jak w lustrze, w zielonej przyglądają się wodzie. Gdzie wieczorami, w świetle księżyca żabia muzyka wszystkich zachwyca.

Woda w stawie: plum, plum, a te żabki: kum, kum ,a ja tatarak: szum, szum.

A potem wszyscy śpiewać przestają i cicho do snu się układają.

— Jakież o wszystko ciekawe, jak tam ślicznie nad tym stawem — wyszeptała Rozalka, a tatarak opowiadał dalej:

— Dobrze mi było nad stawem, aż pewnego razu przyszły nad staw dziewczęta, śpiewały o zielonych świętach. Na bory, na lasy śpiewały, mnie ze szlamu z korzeniem wyrwały. A wraz ze mną wyrwały dużo moich braci tataraków. Potem powiązały nas w pęczki, łożyły w koszyku i dały dwom babciom Sabciom, żeby je sprzedały na targu.

Poczłapały dwie babcie Sabcie z tatarakiem na targ. Krzyczały co siły:

W zielone świątki
tatarak w kątki.
W zielone świątki
nowe porządki.

Ludzie się zbiegli, tatarak kupowali. Przyszła kuchareczka Basia, wzięła pęczek, obejrzała go z dołu do góry i kupiła, żeby sobie zrobić konfitury.

Przyszła pani w długiej sukni i znów kupiła wiązeczkę, żeby w tatarskim zielu umyć sobie główeczkę. Potem przyszedł wąsaty kupiec i wziął dwa pączki, żeby na tataraku chleba sobie upiec.

Potem przyszła babciusia w kapeluszu z piórkiem i wzięła duże wiązeczki dla wnuczków na świstaweczki.

A ja w koszu leżałem, na to wszystko patrzałem.

Aż wreszcie i na mnie przyszła kolej. Twoja mamusia, Rozalko, mnie kupiła i w oknie postawiła. A jak mnie ustawiła, to się mile uśmiechała, więc się cieszę, że moja zieleń budzi radość i wesele.

— Mój ty kochany tataraczku w zielonym fraczku, Twoja historyjka tak mnie zaciekawiła, że aż strach — wykrzyknęła Rozalka i w tej chwili cudowne okulary spadły jej z nosa a Wiercipięta podniósł je i schował do kieszeni.

— Ach, Wiercipiętusiu, podaruj mi te okulary, to będę mogła zawsze widzieć tylu przyjaciół naokoło siebie i słuchać takich ciekawych historyj — prosiła Rozalka, a Wiercipięta mówi tak:

— Dam ci taką radę, że się i bez cudownych okularów obejdziesz, musisz mnie tylko posłuchać.

— Ależ naturalnie, że cię posłucham, a więc jakaż to rada, jaka?

— Jest taka jedna rzecz w twoim pokoju, którą musisz bliżej poznać i szczerze pokochać. Jak ją już pokochasz, to będziesz znała wszystkie w przyrodzie cuda i wtedy ci nigdy nie dokuczy nuda. Bo wtedy sprzęt najdrobniejszy będzie ci przyjacielem, co historyjek opowie ci wiele. Wtedy spojrzysz na lipową półkę i już będziesz miała przyjaciółkę.

Przy tych słowach Wiercipięty do pokoju wpadł z podwóreczka wiatr. Zaświszczał, zahuczał i Wiercipięta zniknął gdzieś w dziurce od klucza.

A Rozalka długo siedziała i myślała, co to jest za rzecz, którą pokochać miała. Aż wreszcie się domyśliła, że to była jej książeczka z opisami przyrody

I pokochała Rozalka swoją książeczkę.

A pokochała ją tak bardzo, że obłożyła ją w śliczny zielony papierek i uważała, żeby się kartki nie gniotły i nie plamiły, i oprócz tego całymi dniami czytała ją godzinami. Godzinami ją czytała z zachwytem i tak mówiła przy tem:

— Ach, jakież to ciekawe, jakżeż mogłam tego do tej pory nie widzieć.

Tak Rozalka mówiła i nigdy się już nie nudziła.

Aż Wiercipięta nieraz za piecem gdzieś w szparce stał i z radości się śmiał, bo taki już był — Wesołek.

Kazimiera Iłłakowiczówna

Basia i Jaskółka

Basia jechała po Nilu promem:
Były tam ptactwa chmary ogromne,
Ale tylko jedna jaskółeczka stara znajoma.

Mówiła do niej Basia cicho najciszej:
„Toś ty u nas latem mieszkała w śpichrzu.
Teraz się przywitać wstydzisz, bo flamingi słyszą" —

„Ani się nie wstydzę, ani się nie lękam!
Z jednejeśmy chaty, moja Basieńko.
Przyleciałam jedna tutaj po długich mękach.

Bo ten starszy synek utonął mi w Renie,
A ten drugi z Wiednia odlecieć się lenił,
A najmłodszy na Sycylii rozbił się o ziemię.

Córeczka Świergotka nie przeżyła lotu,
Córeczkę Pieszczotkę rozszarpały koty,
Zostałam tu sama jedna... Zbieram się spowrotem".